

ROK XXIV / Nr 1(84) 2017

CZASOPISMO



Federacji
Organizacji Polskich
na Ukrainie

NASZE DROGI



Ukraina-Polska –
partnerstwo strategiczne



***Ukraina–Polska:
partnerstwo strategiczne w układzie geopolitycznych współrzędnych
Kijów, 16–17 marca 2017 r.***



NASZE DROGI

Czasopismo Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

ROK XXIV

SPIS TREŚCI

styczeń–marzec 2017

Okres Bożego Narodzenia	2
Wigilia u Babci	3
Noworoczne przedstawienie	4
Zniesienie wiz do państw Unii dla obywateli Ukrainy	4
Ukraina-Polska: partnerstwo strategiczne w układzie geopolitycznych współrzędnych	5
Rafał Wolski – Konsul Generalny RP we Lwowie	8
Dariusz Piotr Bonisławski – nowym prezesem Stowarzyszenia <i>Wspólnota Polska</i>	9
Uchwały Sejmu RP	10
Nieadekwatne wydarzenia	14
Huta Pieniacka	15
Ukraińscy parlamentarzyści w Polsce	19
Fabryka śmierci	20
Zuzanna Ginczanka – powrót do Równego	24
Kultura łączy nas	25
Wieści z Równego	26
Polski Salon Muzyczno-Literacki	28
Świątynia szkolnictwa	29
Moja, nasza Nauczycielka	30
Wspomnienia z lat szkolnych	35
Tydzień języka ojczystego	41
Kawiarenka poetycka	42
Konkursy z historii Polski	44
Nowa placówka muzealna w Polsce – Muzeum Pamięci Sybiru	46
Wspomnienia	49

Okładka 1–2 str. – Konferencja naukowa w Kijowie. **3 str.** – Wolontariusze na Wołyniu. **4 str.** – W tym roku tak szybko zakwitły kasztany we Lwowie...



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



*Czasopismo jest współfinansowane w ramach sprawowania opieki
Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą*

Redaktor naczelna *Teresa Dutkiewicz*

Redaktor techniczny *Igor Staruńko*

Korekta *Maria Iwanowa*

Współpraca: *Elżbieta Korowiecka, Krystyna Angielska,
Andżelika Płaksina, Jarosław Kowalczyk, Olena Levytska*

Zdjęcia: archiwalne, *Teresa Dutkiewicz, Andżelika Płaksina,
Jarosław Kowalczyk*

Adres redakcji: 7905 Lwów, a/c 6651

e-mail: czasopismo.nd@gmail.com

www.naszedrogi.com.ua

Do użytku wewnętrznego na prawach rękopisu

Drodzy Czytelnicy!

**Zachęcamy do nadsyłania korespondencji z życia Waszego środowiska
oraz materiałów o tematyce dotyczącej historii Waszego regionu**

**Treść materiałów drukowanych w Czasopiśmie nie zawsze odpowiada poglądom redakcji
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów oraz zmiany tytułów otrzymywanych tekstów,
zachowując styl wypowiedzi autorów**

Okres Bożego Narodzenia

Styczeń br. upłynął na spotkaniach opłatkowych Polaków w różnych miejscowościach na Ukrainie, podczas których składano sobie życzenia pomyślności, spokoju i zdrowia, a przede wszystkim kontynuacji kontaktów oraz realizacji zamierzeń.

Każde spotkanie przybliża ku sobie ludzi różnego wieku, różnych poglądów i ambicji, stwarza odczucie radości. Szczególnie ważne jest dla osób starszych i samotnych, którym tak bardzo brak kontaktu z kimś na codzień, brak możliwości porozmawiać, poradzić się czy liczyć na jakąkolwiek nawet drobną pomoc.

Wspólna modlitwa, podzielenie się opłatkiem, kilka serdecznych słów od współbiesiadnika, uśmiech, spotkanie dawnego znajomego czy przyjaciela są po prostu lekarstwem na samotność, pozwalają otrzymać krztę optymizmu na dłuższy okres.

Kolędowanie jest tak bardzo ważnym momentem jedności z obecną społecznością i Bogiem, który w tych chwilach tak blisko jest z nami.

Dzięki Bogu możemy się obecnie spotkać w tym okresie – jest to czas radości i wdzięczności dla Najwyższego.

Tak jest wszędzie – w siedzibach Towarzystw w różnych miastach, w kościołach w mniejszych miejscowościach.

Dzieci i młodzież również mają wspaniały okres ferii, spotkań opłatkowych i możliwości zaprezentowania swych możliwości artystycznych.

Przy Stowarzyszeniu Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej (SPPZL) działa grupa teatralna dzieciaków, którą kształci Luba Lewak, aktorka Polskiego Teatru Ludowego, a także świetlica „*Elementarz*”, którą opiekuje się siostra Tadea. Spotkanie, na które byliśmy zaproszeni, okazało się wyjątkowym i nietradycyjnym. Zobaczyliśmy czarodziejski las, w którym zwierzątka, przestraszone szumem wiatru, starały się zbliżyć ku sobie, szukając wzajemnego wsparcia. Wiatr przyleciał ku nim, oznajmiając, że narodził się Zbawca. Zwierzaki szły, aby ujrzeć Jego, ale na drodze diabełek zagroził im, iż popłącze im drogę i nie trafią do celu. Odważny jeżyk ukłuił diabełka, który przestraszony uciekł i drogę mieli wolną.

Dzieciaki-zwierzątka w poetyckiej formie porozumiewały się i było to niezwykle widowisko.

Z kolei siostra Tadea przedstawiła tradycje bożonarodzeniowe, a dzieci wносиły sianko, biały obrus, gwiazdę, opłatki, świecę i szopkę. Siostra zaznaczyła symboliczne znaczenie tych rzeczy, tradycyjnych potraw, opowiedziała o zwyczajach bożonarodzeniowych w różnych regionach Polski.

Dzieci po występie podchodziły do obecnych, rozdawały opłatki i dzieląc się nimi, składały życzenia. Byliśmy wszyscy wzruszeni. Dobrze się dzieje, że przy SPPL dużą uwagę przydziela się dzieciom członków Stowarzyszenia, a w tak piękny sposób przekazywana jest Wiara i Kultura w osobach Siostry Tadei i Luby Lewak.

Rodzice również nie są obojętni. Potrafilo zadbać o stroje dla małych artystów.

Inf. wł.

Wigilia u Babci

Tegoroczne Jasełka w Szkole Nr 24 im. Marii Konopnickiej były połączone ze świętem Babci i Dziadka.

Uczniowie czwartej klasy wraz z swą wychowawczynią przygotowali ciekawy występ składający się z dwóch części.

W pierwszej „Wigilia u babci” zaprezentowano polskie tradycje i zwyczaje bożonarodzeniowe. Działo się to przed sceną przy stole wigilijnym. Babcia z dziadkiem opowiadali wnuczkom, jak wyglądała Wigilia dawniej w okresie ich dzieciństwa, a jak obecnie. W drugiej części usłyszano płacz dziecka, odsłonięta została scena, na której zobaczono piękną szopkę betlejemską, Maryję tulącą do serca małego Jezusa, Józefa i otaczających ich zastęp aniołów. Przy ognisku grzali się pastuszkowie.



Noworoczne przedstawienie

Już stało się dobrą tradycją przeprowadzać co roku przez radą narodowej mniejszości noworoczne przedstawienie 25 grudnia.

Członkowie polskiej wspólnoty a także przedstawiciele innych narodowych mniejszości z zadowoleniem zebrali się w teatrze dramatycznym, żeby spotkać się, kontaktować się i spędzić razem święto Bożego Narodzenia. W ciepłej przyjacielskiej atmosferze dzieciom i dorosłym pogratulował Dziadek Mróz, prowadzący pogratulowali katolikom świąt Bożego Narodzenia. Potem wszyscy obejrzeli przepiękny spektakl *Ell i czarowne pantofelki*. Po spektaklu dzieci otrzymały smakowite prezenty i poszły na masowy spacer do śródmieścia.

Olga Dorina



Zniesienie wiz do państw Unii dla obywateli Ukrainy

Europosłowie większością głosów opowiedzieli się w powyższej sprawie. Ostateczną decyzję podejmie Rada Europejska. W Kijowie zadowolenie z decyzji Parlamentu Europejskiego, który zezwolił na zniesienie wiz do państw Unii dla obywateli Ukrainy. Jednak ukraińskie władze przypominają, że do pełnego zniesienia wiz potrzeba jeszcze czasu i dopełnienia procedur. Mimo to wyrażają nadzieję, że obywatele Ukrainy pojedą do krajów Unii bez wiz już latem.

Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko nie krył zadowolenia z wiadomości, które nadeszły ze Strasburga. Powiedział, że gratuluje wszystkim, którzy się do tego przyczynili. Petro Poroszenko podkreślił jednak, że nie oznacza to jednak otwarcia granic. Aby tak się stało, niezbędna jest decyzja Rady Europejskiej. Dodał, że Ukraina intensywnie pracuje nad tym, aby nikt nie zahamował procesu zniesienia wiz. A mogą się o to starać, jak zaznaczył Poroszenko, proputinowscy przedstawiciele w Unii. Również ukraiński minister spraw zagranicznych Pawło Klimkin cieszy się z decyzji europarlamentu, ale z zastrzeżeniami. Podkreślił, że to decyzja ważna dla Ukraińców, ale też dla Unii. Wyraził nadzieję, że wizy będą zniesione już latem i to wtedy, jak dodał, Ukraińcy będą nie tylko się cieszyć, ale i świętować.

Ukraina w celu zniesienia wiz wprowadziła szereg zmian prawnych, wymaganych przez Unię. Głównie miały one na celu przeciwdziałanie korupcji.

Wejście w życie decyzji zależy teraz tylko od krajów unijnych. Te się jednak ociągają. Według dyplomatów zwłoka ma związek z wyborami prezydenckimi we Francji.

Projekt przepisów w tej sprawie przyjęto 521 głosami za, przy 75 głosach przeciw i 36 wstrzymujących się. – Jest ogromna przewaga zwolenników ruchu bezwizowego z Ukrainą. *„To zasłużony przez Ukrainę, jej odważne reformy i spełnienie wszystkich kryteriów akt ze strony UE”* – powiedział w Strasburgu europoseł Jacek Saryusz-Wolski, wieloletni orędownik Kijowa w relacjach z UE.

Unia chce, by obywatele Ukrainy, którzy mają paszporty biometryczne, mogli wjechać do krajów członkowskich (z wyjątkiem Wielkiej Brytanii i Irlandii) bez wizy na 90 dni w ciągu pół roku w celach biznesowych, turystycznych czy rodzinnych.

Źródło: PAP/IAR/agkm

Ukraina-Polska: partnerstwo strategiczne w układzie geopolitycznych współrzędnych

*Więc podaj rękę kozakowi
I czyste serce swoje daj!
A wspólnie w imię Chrystusowe
Wskresimy znowu cichy raj*
Taras Szewczenko

WKijowskim Narodowym Uniwersytecie Przyrodniczym w dniach 16–17 marca br. obradowała Konferencja Naukowa „*Ukraina-Polska: partnerstwo strategiczne w układzie geopolitycznych współrzędnych*” pod patronatem Ministerstwa Edukacji i Nauki Ukrainy, Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie, Akademii Pomorskiej w Słupsku, Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, Wydziałów Humanistyczno-Pedagogicznego i Zarządzania Rolniczego Narodowego Uniwersytetu Przyrodniczego.

Celem Konferencji było rozszerzenie współpracy w dziedzinie edukacji i nauki, wzmocnienie kontaktów społecznych, politycznych oraz informacyjnych na poziomie krajowym i międzynarodowym; kształtowanie kultury dialogu międzynarodowego oraz kompleksowej dyskusji publicznej o stosunkach międzynarodowych; nawiązywanie i wzmocnienie kontaktów między przedstawicielami opinii naukowej, edukacyjnej i publicznej; wzajemne wzbogacenie duchowe oraz wymiana najlepszych praktyk we wszystkich dziedzinach życia.

Na konferencję przybyli badacze, naukowcy, doktoranci, studenci, pracownicy instytucji edukacyjnych, bibliotek, archiwów, muzeów, działacze społeczni, specjaliści z Ukrainy, Polski i innych krajów.

Obrazy plenarne zaszczylił swą obecnością kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Kijowie Tomasz Dederko, zaznaczając: „*Polska w swoich działaniach wspiera Ukrainę w szerokim zakresie: w polityce, bezpieczeństwie, kulturze, w jej dążeniach do europejskich wartości. Cieszę się z takiego rodzaju konferencji. Dobrze wiemy, jeżeli społeczeństwo jest wykształcone, to i państwo będzie bogatsze*” oraz Radca Ambasady RP w Kijowie Emilia Jasiuk, która w swym wystąpieniu podkreśliła: „*Dyskusja na temat relacji między Polską i Ukrainą, zwłaszcza w czasie, gdy Ukraina prowadzi bardzo trudne zmaganie z wrogiem zewnętrznym, jest nam wszystkim bardzo potrzebna. Liczymy na to, że nasze obrady przyczynią się do wyznaczenia nowych płaszczyzn współpracy pomiędzy naszymi państwami*”.

W pracy konferencji uczestniczyła licznie reprezentowana polska delegacja z Akademii Pomorskiej ze Słupska na czele z dr hab. prof. Adelą Kuik-Kalinowską.

Wśród gości honorowych obecny był także Wołodymyr Ogryzko – kierownik Ośrodka badań nad Rosją (były minister spraw zagranicznych Ukrainy), który podczas posiedzenia plenarnego wygłosił referat na bardzo aktualny temat: „*Українсько-польські відносини. Не втратити шанс*”.



Prowadzącym obrady był dr hab. prof. Wasyl Szynkaruk, prorektor Narodowego Uniwersytetu Przyrodniczego. Zaznaczył, że konferencje takiego poziomu pomagają wyznaczyć strategiczne priorytety rozwoju partnerstwa polsko-ukraińskiego w zakresie integracji europejskiej.

Podczas sesji plenarnej uczestnicy konferencji wysłuchali wiele ciekawych i dogłębnych referatów, które poruszały aktualne problemy dnia dzisiejszego.

Wiceprezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, redaktor czasopisma FOPnU „*Nasze drogi*” Teresa Dutkiewicz zapoznała obecnych z udziałem organizacji pozarządowych w budowaniu partnerstwa pomiędzy państwami, nawiązując do 25-lecia FOPnU.

O działaniach prowadzonych przez stowarzyszenia narodowo-kulturalne Polaków Ukrainy w sferze stosunków ukraińsko-polskich opowiedział szczegółowo dr hab. prof. Oleg Kałakura, pracownik naukowy Instytutu Studiów Politycznych i Etnicznych im. Iwana Kurasa Akademii Nauk Ukrainy.

Natomiast o życiu ukraińskiej diaspory w regionie pomorskim i jej staraniach w celu zachowania narodowych tradycji opowiedziała dr hab. prof. Adela Kuik-Kalinowska z Akademii Pomorskiej w Słupsku.

Nieprzeciętne zainteresowanie zebranych wywołał referat znanego ukraińskiego historyka dr hab. prof. Ihora Iliuszyna pt. „*Historyczny dialog między Ukrainą a Polską i perspektywy ukraińsko-polskiego pojednania*”, jak też wykład wybitnego politologa dr hab. prof. Serhija Gałaki „*Miejsce stosunków ukraińsko-polskich w dziedzinie bezpieczeństwa regionalnego i globalnego*”.

Prezentacje naukowe miały niezwykle przerywniki – program artystyczny przygotowany przez studentów Wydziału Kultury Narodowego Uniwersytetu Przyrodniczego podczas których zabrzmiały słynne ukraińskie i polskie piosenki. Stwarzało to wspaniałą wprost rodzinną atmosferę.



W drugiej części obrad pracę konferencji prowadzono w sekcjach, gdzie poruszano istotne zagadnienia i tematy, a mianowicie:

- Stosunki Ukraina-Polska w retrospektywie historycznej;
- Procesy państwowotwórcze XX wieku: specyfika demokracji w kontekście zmian politycznych;
- Doświadczenia i perspektywy współdziałania organizacji pozarządowych, stowarzyszeń narodowych i kulturowych, kościołów w zachowaniu tradycyjnych europejskich wartości duchowych i kulturowych;
- Edukacja i dialog międzykulturowy jako droga do polityki pojednania i „przewycięzania przeszłości”.
- Polska w Unii Europejskiej: doświadczenie dla Ukrainy.
- Ukraińsko-polska współpraca gospodarcza.
- Polsko-ukraińskie stosunki handlowe.

Po konferencji każdy uczestnik otrzymał świetnie opracowany w formie książki 356-cio stronicowy zbiór materiałów konferencyjnych, który stanowi wprost encyklopedyczną wartość.

Natomiast konferencja, będąc nadzwyczajnym wydarzeniem, jest ważnym krokiem ku naszej wspólnej przyszłości.

Andżelika Płaksina
Fot. autorki

Wiceminister Jan Dziedziczak wręczył nominację Rafałowi Wolskiemu, nowemu konsulowi generalnemu RP we Lwowie po tym, jak sejmowa Komisja Łączności z Polakami za Granicą w czwartek jednogłośnie opowiedziała się za jego kandydaturą.

Rafał Wolski – Konsul Generalny RP we Lwowie



Sejmowa Komisja Łączności z Polakami za Granicą w ubiegły czwartek jednogłośnie opowiedziała się za kandydaturą Rafała Wolskiego na stanowisko Konsula Generalnego RP we Lwowie.

Wiceminister spraw zagranicznych Jan Dziedziczak podkreślił, że Wolski ma bardzo dobre przygotowanie merytoryczne, doświadczenie zawodowe i umiejętności, dlatego rekomenduje go na stanowisko Konsula Generalnego RP we Lwowie.

Wolski zaznaczył, że „*Lwów to szczególne miejsce dla każdego Polaka*”. „*To bardzo ważne miejsce również dla współczesnej Ukrainy. Drugi po Kijowie ośrodek intelektualny i polityczny naszego bezpośredniego, największego wschodniego sąsiada. Miasto, które jest bardzo ważnym ośrodkiem, gdzie mieszka dużo przedstawicieli mniejszości polskiej*” – dodał.

Do priorytetów swoich działań Wolski zaliczył „*właściwe reprezentowanie państwa polskiego*” w regionie bliskim granicy, ważnym pod kątem gospodarczym, kulturowym i bezpieczeństwa. Dodał, że chciałby podtrzymywać i wykorzystywać dobre kontakty z miejscowymi instytucjami, wspierać polską obecność gospodarczą w okręgu oraz stymulować kontakty w ramach współpracy transgranicznej i regionalnej.

„*Kolejnym priorytetem, jaki dostrzegam, jest kształtowanie i umacnianie pozytywnego wizerunku Polski i jej służby konsularnej na Ukrainie*” – powiedział.

Rafał Wolski urodził się w 1968 r. w Pleszewie, jest magistrem historii, studia ukończył na Uniwersytecie Warszawskim. Posługuje się niemieckim, rosyjskim oraz ukraińskim i angielskim.

W 2006 r. pracował jako radca, kierownik wydziału ekonomicznego w Konsulacie Generalnym RP w Monachium. Od 2010 r. pracował w polskiej Ambasadzie w Kijowie. Wydział Konsularny RP w Kijowie z żalem żegnał ministra Rafała Wolskiego, dziękując za ofiarną siedmioletnią pracę w Kijowie.

Podczas pożegnalnego spotkania Minister Oświaty Ukrainy Lilija Hrynewycz podkreśliła: „*Kijów opuszcza wielki przyjaciel Ukrainy*”. Dziękując za współpracę, przypomniała fakt, że w trudne chwile Rewolucji Godności pan Rafał Wolski patronował akcji samolotowej ewakuacji rannych do polskich szpitali.

Ministrowi Rafałowi Wolskiemu, nowomianowanemu Konsulowi Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie, życzymy dalszych sukcesów dyplomatycznych i owocnej współpracy w kolejnej placówce Konsularnej na Ukrainie.

Wg. dzieje.pl, „Dziennika Kijowskiego”

Dariusz Piotr Bonisławski – nowym prezesem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

4 marca w Warszawie obradowało Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Delegatów Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*, które wybrało nowego prezesa. Podczas głosowania na stanowisko prezesa Stowarzyszenia wybrano Dariusza Piotra Bonisławskiego, od 2010 r. pełniącego funkcję wiceprezesa Zarządu Krajowego Stowarzyszenia.

Dariusz Piotr Bonisławski jest absolwentem historii na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Studiów Podyplomowych z Zakresu Zarządzania oraz Europejskich Studiów Regionalnych „Euroreg” na Uniwersytecie Warszawskim. Od wielu lat pełni funkcję prezesa Oddziału Warmińsko-Mazurskiego Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*. W latach 2002–2010 był członkiem Rady Krajowej i Komisji Programowej SWP. Jest członkiem Konwentu Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Nowy prezes Stowarzyszenia jest pomysłodawcą i współtwórcą ważnych przedsięwzięć służących edukacji: Szkoły Podstawowej Nr 1 im. Armii Krajowej, Salezjańskiego Liceum Ogólnokształcącego czy też *Domu Polonii* w Ostródzie. Jest też autorem programów szkoleniowych oraz licznych projektów edukacyjnych skierowanych do pedagogów, rodziców oraz młodzieży polskiej za granicą.

Jest twórcą, koordynatorem oraz ekspertem Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*, prowadzącego na zlecenie Ministerstwa Edukacji Narodowej program szkoleniowy dla ponad 1500 nauczycieli polonijnych na całym świecie. Od 2009 r. był inicjatorem, współtwórcą i organizatorem Światowych Zjazdów Nauczycieli Polonijnych. Dotychczas odbyło się sześć zjazdów, których program merytoryczny cieszył się dużym uznaniem uczestników i ekspertów. Z ramienia Stowarzyszenia, Dariusz Piotr Bonisławski od wielu lat współpracował w sprawach edukacji z Europejską Unią Wspólnot Polonijnych. Podjął też ścisłą współpracę ze zrzeszającym polskich nauczycieli z całego świata Kongresem Oświaty Polonijnej, współorganizatorem tegorocznej VII edycji Zjazdu.



Inf. PAP

Uchwały Sejmu RP

Na początku bieżącego roku podczas głosowania Sejm RP poparł uchwały ustanawiające **rok 2017 rokiem rzeki Wisły, Josepha Conrada-Korzeniowskiego, Józefa Piłsudskiego, Adama Chmielowskiego, Honorata Koźmińskiego oraz Tadeusza Kościuszki.**

Rok Rzeki Wisły ma uczcić 550. rocznicę pierwszego wolnego flisu na Wiśle. Jak zapisano w uchwale *„Sejm RP oddaje hołd pokoleniom rodaków, którzy dzięki Wiśle i w oparciu o nią budowali tożsamość i potęgę państwa polskiego”.*

W uchwale czytamy:

„Wisła – królowa polskich rzek, będąca symbolem polskości i patriotyzmu – to nasze naturalne oraz historyczno-kulturowe dziedzictwo. Ta wyjątkowa rzeka, przez stulecia tak różnorodnie kształtowania przez naturę i ludzi, wymaga obecnie zrównoważonego rozwoju. Jest dla nas wyzwaniem cywilizacyjnym – potrzebuje przemyślanej strategii oraz odważnych, dalekowzrocznych działań”.

Rok Josepha Conrada-Korzeniowskiego jest formą uczczenia **160-lecia urodzin** pisarza, autora takich powieści, jak m.in. *„Jądro ciemności”, „Lord Jim”, „Smuga cienia”* czy *„Tajny agent”*.

„Był on pisarzem uniwersalnym, podejmował tematy ważne dla Starego Kontynentu. Już ponad 100 lat temu nakreślił wizję Europy bez granic, stanowiącą podstawę trwałego pokoju między europejskimi narodami. Wpływ twórczości Josepha Conrada na współczesną literaturę ma wymiar ponadczasowy, a jego dzieła (...) na zawsze weszły do kanonu lektur. Powstały pod wpływem literatury polskich romantyków dorobek pisarski Josepha Conrada zawiera uniwersalne wartości etyczne” – podkreśla uchwała.

Uczczenie **marszałka Józefa Piłsudskiego** ma związek z przypadającą w 2017 r. **150. rocznicą urodzin** – niezłomnego bojownika o wolność i niezawisłość Polaków.

„Józef Piłsudski był twórcą idei bliskiej współpracy narodów Międzymorza, utworzenia grupy państw z Europy Środkowo-Wschodniej, które stanowiłyby barierę przeciwko ekspansji sowieckiej Rosji i zabezpieczały niepodległość Polski. W okresie okupacji niemieckiej i kilkudziesięciu lat władzy sowieckiej nad Polską marszałek Józef Piłsudski stał się symbolem nieugiętej walki o niepodległość oraz przykładem dla kolejnych pokoleń polskich patriotów”.

Przypada także **130. rocznica przywdziania habitu przez Adama Chmielowskiego, św. brata Alberta.** *“Jego wielki talent oraz poświęcenie dla drugiego człowieka przyczyniły się do utrwalenia wśród Polaków najważniejszych postaw społecznych oraz dały im nadzieję na niepodległość i sprawiedliwość społeczną na kolejne dziesięciolecia”.*

W roku bieżącym mija również **100. rocznica śmierci błogosławionego Honorata Koźmińskiego, kapucyna,** który całym swoim życiem dowiódł, że wartości, którymi się kierował i działania, jakie podejmował, służyć miały drugiemu człowiekowi, a zwłaszcza temu najbiedniejszemu, najbardziej potrzebującemu – jego rozwojowi zarówno duchowemu, jak i społecznemu.

„Rozwojowi tak istotnemu, zwłaszcza w trudnych latach niewoli narodowej i niezbędnemu dla podtrzymania, za wszelką cenę polskiej wspólnoty narodowej, zarówno w sferze duchowej, jak i materialnej” – głosi uchwała.

W 2017 r. ma także miejsce **200. rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki** – Najwyższego Naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej ogólnonarodowego powstania, zwanego insurekcją kościuszkowską, polskiego i amerykańskiego generała, „niezlomnego bojownika w walkach o niepodległość”.

„Tadeusz Kościuszko zajmuje szczególne miejsce w panteonie narodowych bohaterów. Jest symbolem wolności i wzorem patrioty nie tylko dla obywateli Rzeczypospolitej Polskiej. Uosabiał najlepsze wartości: tolerancję i równość; Thomas Jefferson, jeden z autorów amerykańskiej Deklaracji Niepodległości, nazwał Tadeusza Kościuszkę najprawdziwszym synem wolności, oddając mu hołd w związku z jego działalnością w Stanach Zjednoczonych Ameryki”.

Wg. (PAP)

„...jak niezrozumiałe, jak chwiejne i mgliste są istoty, które dzielą z nami widok gwiazd i ciepło słońca”.

J. Conrad „Lord Jim”

Józef Teodor Konrad Korzeniowski, znany potem jak Joseph Conrad, urodził się 3 grudnia 1857 r. w Berdyczowie na Ukrainie. Ojciec Apollo był dramaturgiem, tłumaczem, publicystą oraz działaczem niepodległościowym.

Korzeniowscy należeli do zubożałej warstwy szlacheckiej. Rodzina straciła majątek w wyniku represji po powstaniu 1830 r., więc Apollo gospodarował w dzierżawionym majątku koło Berdyczowa. Porzucił jednak żywot ziemianina i wraz z rodziną orzenił się do Warszawy, gdzie zaangażował się w działalność konspiracyjną, co doprowadziło do aresztowania w 1861, skazany na zesłanie po siedmiu miesiącach więzienia udał się wraz z żoną i synem do Wołody. Po złagodzeniu wyroku rodzina zamieszkała w Czernihowie koło Kijowa, gdzie 11.04.1865 r. matka Conrada zmarła na gruźlicę.

W 1868 r. Apollo z synem wrócili do Polski, zmarł w Krakowie 23.05.1869 r. również na gruźlicę. Jedenastoletnim chłopcem zajął się wuj Tadeusz Borowski. Edukacja chłopca była niesystematyczna z powodu jego słabego zdrowia. Uczyli go rodzice, potem opiekunowie i prywatni nauczyciele. Był zdolny, od piątego roku życia dużo czytał i opanował kilka języków.

W wieku 14 lat poczuł chęć wyruszenia na morze, a wuj po dwóch latach sprzeciwu uległ pragnieniom chłopca. Na kilka tygodni przed ukończeniem 17 lat Conrad z Krakowa wyjechał do Marsylii i rozpoczął pracę w zawodzie marynarza. We Francji spędził cztery lata, pływając na żaglowcach do Indii Zachodnich i do portów Morza Karaibskiego.



W 1878 r. zaciągnął się na statek angielski. Pływał na Daleki Wschód i do Australii, zdawał kolejne egzaminy na drugiego, pierwszego oficera, zdobył dyplom kapitana brytyjskiej marynarki handlowej. W 1886 r. otrzymał obywatelstwo brytyjskie. Pływał przeważnie na żeglowcach, które w tym czasie były zastępowane parowcami, miał trudności ze znalezieniem pracy. Tylko raz dowodził statkiem „*Otago*”. W 1890 r. otrzymał pracę w Kongo Belgijskim, ale po kilku miesiącach porzucił ją i ciężko chory wrócił do Anglii. W 1894 r. służył na statku po raz ostatni. Przez poprzedzającą tę decyzję pięć lat pisał swą pierwszą powieść „*Szaleństwo Almayera*”, która ukazała się pod nazwiskiem Josepha Conrada.

W tym czasie zmarł wuj Tadeusz i zostawił Conradowi niewielki spadek, który zapewnił mu na pewien czas niezależność finansową. W 1896 r. ożenił się z Angielką Jessie George, z którą miał dwóch synów Borysa i Johna. Osiadł na wsi, z dala od miasta i poświęcił się całkowicie pisarstwu. Pisał nowele („*Placówka postępu*”, „*Laguna*”), wydając drugą powieść „*Murzyn z załogi „Narcyza”*”.

Mimo sukcesu literackiego pisarz wciąż borykał się z kłopotami finansowymi, zaciągał długi, opóźniał terminy ich oddania, co z kolei utrudniało pracę artystyczną. Przeżywał okresu zastoju w twórczości. Dopiero w 1900 r. ukazała się powieść „*Lord Jim*”. Następnie zostały wydane: „*Nostromo*”, „*Tajny agent*”, „*W oczach Zachodu*”, „*Zwycięstwo*”, „*Smuga cienia*”. Mimo tak wydajnej pracy pisarz aż do 1913 r. miał trudności finansowe. Pisał powoli, często chorował. W 1914 r. wraz z rodziną po raz ostatni odwiedził Polskę, gdzie został go wybuch I wojny światowej. Zmarł na atak serca 3.08.1924 r. w Bishopsbourne, został pochowany na cmentarzu w Canterbury.

Maria Iwanowa



Lord Jim – powieść Josepha Conrada wydana w 1900 r. Uważana jest za jedno z najwybitniejszych dzieł autora, w którym w szczególny sposób prezentuje swoją wizję honoru jako najwyższej wartości.

Fabula powieści. Bohaterem powieści jest tytułowy Jim. W pierwszych czterech rozdziałach narrator auktorialny rysuje ogólny obraz Jima i w aurze tajemniczości przedstawia wydarzenie, w którym Jim brał udział. Jim jest młodym oficerem, wychowanym w dobrej, angielskiej rodzinie. Jego ojciec jest pastorem.

Pierwszym wątkiem powieści jest przygoda Jima z młodości, kiedy w porcie, w którym pracował ma miejsce wypadek. Po raz pierwszy ogarnia wtedy Jima strach, uniemożliwiający mu działanie. Czuje, że brak akcji z jego strony jest ujmą. Nie chce jednak do siebie dopuścić myśli, że utracił swój honor. Czeką na moment, w którym będzie mógł się wykazać bohaterstwem.

Moment taki przychodzi, gdy Jim zostaje pierwszym oficerem na *Patnie*, wiozącym 800 pielgrzymów i w czasie spokojnego rejsu okręt nagle uderza w niezidentyfikowany obiekt. Jim, wysłany w celu sprawdzenia ewentualnych usterek zauważa, że okręt niechybnie rychło zatoni. Okręt dysponuje bowiem tylko jedną godziną z powodu starości i rdzy, po prostu nie ma prawa wytrzymać naporu wody. W obliczu tych faktów kapitan

okrętu i mechanicy nie mają wątpliwości jak postępować. Decydują się po cichu, nie budząc pasażerów, opuścić statek. Nie ma bowiem wystarczającej liczby szalup, by wszyscy zostali ocaleni. Jim się waha. Wie, że właśnie przyszedł moment, na który tak bardzo czekał. Zdaje sobie sprawę, że może popisać się heroizmem i przyczynić się do uratowania pielgrzymów. Paraliżuje go jednak strach. Pozostanie na okręcie oznaczałoby bowiem pewną śmierć. Gdy do okrętu zbliża się szkwał, Jim w akcie tchórzostwa skacze na szalupę, którą opuściła reszta załogi. Po kilku chwilach Patna znika im z oczu.

W piątym rozdziale rozpoczyna się gawędziarska opowieść Marlowa, która opowiadał teorię Jima zebranych słuchaczom. Dowiadujemy się, że gdy rozbitkowie docierają na szalupie do brzegu okazuje się, iż Patna wcale nie zatонуła. Gródź wytrzymała, a okręt przyholowano do brzegu. Rozpoczyna się więc proces przeciwko załodze. Kapitan ucieka, mechanicy udają chorobę, jedynie Jim, który zawsze uważał się za człowieka honoru, mimo świadomości, że tą ucieczką go stracił, stawia się na procesie. W trakcie jego trwania poznaje Marlowa człowieka morza. Zaprzyjaźnia się z nim. Marlow głęboko pragnie poznać motywy, które kierowały Jimem, gdy ten wyskoczył z okrętu.

„... Ocieżały starzec pochylił wielkie czoło jak wół pod jarzmem i usiłował powstać, chwytając z kolan skałkowe pistolety. Z gardła dobywał mu się zduszony, nieludzki bełkot; dwaj dworzanie dźwignęli go z tyłu. Ludzie zauważyli, że pierścień upuszczony przez Doramina spadł i potoczył się aż do stóp białego, a biedny Jim spojrzał w dół na talizman, co otworzył mu drogę do sławy, miłości i powodzenia, wprowadził go za mur lasów obramowanych białą pianą, w głąb wybrzeża, które w blasku zachodzącego słońca wygląda zaiste jak twierdza nocy. Doramin, starając się utrzymać na nogach, tworzył z dwoma podtrzymującymi go ludźmi ruchomą, chwiejną grupę, jego małe oczka błyskały dziko; spoglądał z wyrazem obłąkanego bólu i wściekłości, co zauważyli bliżej stojący ludzie; w końcu, podczas gdy Jim stał z gołą głową, wyprężony w świetle pochodni, patrząc mu prosto w twarz, Doramin zawisł ciężko lewym ramieniem na szyi pochylonego młodzieńca, wzniosł powoli prawą rękę i strzelił w pierś przyjacielowi swego syna.

Z chwilą kiedy Doramin podniósł broń, tłum stojący za Jimem rozpierchnął się, a po strzale rzucił się naprzód zgiełkliwie. Mówią, że biały cisnął w prawo – na wszystkich tych ludzi – dumne, nieugięte spojrzenie. Potem, z ręką na ustach, padł na twarz martwy. (...)

Ina tym koniec. Jim znika – nie uzyskawszy przebaczenia, okryty cieniem, nieprzenikniony, zapomniany – i niezwykle romantyczny. Nawet w najszańszych dniach swych chłopięcych rojeń nie mógł wymarzyć tak czarownej wizji, tak tryumfalnego wyniku!

Bo bardzo być może, iż w tym krótkim mgnieniu, gdy po raz ostatni rzucił wokoło dumnym, nieugiętym wzrokiem – ujrzał oblicze owej wyższości, która jak wschodnia oblubienica stanęła zakwefiona u jego boku. (...)

Któż z nas wie? Odszedł nieprzenikniony do głębi, a biedna dziewczyna prowadzi w domu Steina głuche, martwe życie. Stein bardzo się w ostatnich czasach postarzał. Czuje to sam; mówi często: „*Trzeba będzie opuścić to wszystko... opuścić*” – i smutnym ruchem ręki wskazuje na swoje motyle”.

Wrzesień 1899–lipiec 1900

Nieadekwatne wydarzenia

Na podmurówce przy Konsulacie RP we Lwowie w nocy z 7 na 8 lutego nieznani sprawcy napisali „*наша земля*” i obrzucili czerwoną farbą budynek Konsulatu.

Ambasador RP na Ukrainie Jan Piekło w komentarzu dla PAP zaznaczył m.in., że „*na incydent od razu zareagowała strona ukraińska, a do konsula generalnego we Lwowie Wiesława Mazura zadzwonił gubernator obwodu lwowskiego Oleh Syniutka. Wyraził ubolewanie i zadeklarował współpracę przy wykryciu sprawców. Jednocześnie zadeklarował pomoc przy usuwaniu tego napisu*” – przekazał Jan Piekło.

Na miejsce incydentu przybyła ukraińska policja oraz dowódca policji obwodu lwowskiego generał Walerij Sereda, który również zajmuje się śledztwem w sprawie dewastacji pomnika w Hucie Pieniackiej.

Jest to już kolejne tego rodzaju wydarzenie na Ukrainie w ostatnim okresie. W styczniu doszło do zniszczenia pomnika Polaków pomordowanych w 1944 r. we wsi Huta Pieniacka przez oddziały ukraińskiej dywizji SS-Galizien. Znajdujący się tam krzyż został wysadzony w powietrze, a tablice z nazwiskami ofiar zamalowano farbą. W styczniu także wymazano czerwoną farbą polską i ukraińską część cmentarza ofiar NKWD w Bykowni, na którym znajduje się cmentarz polskich ofiar zbrodni katyńskiej. Władze Ukrainy uznały to za prowokację, wymierzone w stosunki z Polską.

„*Te incydenty są tak samo antypolskie, jak i antyukraińskie i władze ukraińskie mają tego świadomość. Podkreślają one, że Huta Pieniacka, Bykownia, a teraz Lwów to działania wymierzone w dobrą współpracę i w nasze dobre, wzajemne relacje. Sprawcom chodzi o to, by się one popsęły; chcą doprowadzić do sytuacji, w której Polacy i Ukraińcy będą się o to nawzajem obwiniać*” – oświadczył Ambasador RP Jan Piekło.

Na swej stronie w facebooku naczelny redaktor czasopisma „*І*” Taras Woźniak zamieścił przesłanie inteligencji lwowskiej, gdzie czytamy m. in. „*Prowokacje skierowane na zaostrezenie wzajemnych stosunków pomiędzy naszymi państwami, mają miejsce coraz częściej. Systematycznie niszczone są ukraińskie zabytki w Polsce i polskie na Ukrainie. Obecnie doszło do znieważenia placówki dyplomatycznej RP we Lwowie*”.

„*Napadnięto na urząd, znajdujący się pod ochroną państwa ukraińskiego. W taki sposób prowokacje zaogniają już nie tylko nastroje społeczne, a bezpośrednie stosunki międzynarodowe pomiędzy Polską i Ukrainą. Prowokacje przeniesiono na kolejny poziom*”.

Autorzy podkreślają, że tym przesłaniem protestują przeciwko nieefektywnym działaniom struktur siłowych, które powinny gwarantować bezpieczeństwo placówek dyplomatycznych i gwarantować bezpieczeństwo wzajemnych stosunków. – Wymagamy od organów ścigania Ukrainy wypełnienia swego obowiązku i nie tylko rychłego wskazania przestępców, ale i ich przykładowego ukarania zgodnie z prawem. Zwracamy uwagę, że za poprzednie prowokacje w Bykowni i Hucie Pieniackiej do tej pory nie ukarano nikogo – podkreślono w dokumencie.

Pod przesłaniem podpisali się Taras Woźniak, redaktor naczelny czasopisma „*І*”; Markijan Iwaszczyszyn, dyrektor Artystycznego Stowarzyszenia „*Dzyga*”; Taras Płachtij, przewodniczący społecznej organizacji „*Centrum rozwoju ukraińskiej kultury i samoorganizacji*”; Andrij Ionow, przewodniczący SO „*Wektor*”; Gabor Sarwasz, prezes Towarzystwa Kultury Lwowskich Węgrów; Oleś Pograniczny, przewodniczący kapituły czasopisma „*І*”, sekretarz polsko-ukraińskiego stowarzyszenia medialnego; prof. UKU Jarosław Hrycak; Mykoła Riabczuk, prezes ukraińskiego centrum międzynarodowego PEN-Clubu; Antin Borkowski, dziennikarz telewizyjny; Leonid Finberg, redaktor naczelny wydawnictwa „*Duch i Litera*”; prorektor UKU Myrosław Marynowycz; wykładowca UKU Uliana Hołowacz.

„*MSZ Ukrainy zdecydowanie potępia akt wandalizmu, którego dokonano 8 lutego weobec Konsulatu Generalnego Polski we Lwowie*” – brzmi komunikat MSZ zamieszczony na stronie internetowej.

Zdaniem ukraińskiego MZS natężenie w ostatnim czasie takich wydarzeń w miejscach związanych z Polską „*świadczy o zainteresowaniu trzeciej strony, by zaszkodzić relacjom ukraińsko-polskim*”.

MSZ podkreśliło, że Kijów i Warszawa wspólnie działają na rzecz pozytywnego rozwoju wzajemnych stosunków. Przypomniało, że dzień wcześniej na Ukrainie wznowiło prace Ukraińsko-Polskie Forum Partnerstwa, które ma swój odpowiednik w Polsce. Po obu stronach granicy patronat nad tymi platformami dialogu sprawują ministrowie spraw zagranicznych: Witold Waszczykowski i Pawło Klimkin.

Huta Pieniacka

Stowarzyszenie Huta Pieniacka od 2008 r. zrzesza ocalałych z Huty Pieniackiej, członków ich rodzin oraz sympatyków. Powstało w celu upamiętnienia zbrodni ludobójstwa dokonanej przez ukraińskich nacjonalistów.

Huta Pieniacka była dużą polską wsią w powiecie brodzkim (woj. tarnopolskie). W przededniu II wojny światowej zamieszkiwało ją ok. 800 osób. Według legendy założycielem wsi był Jan III Sobieski – uwzględniając historię regionu wydaje się to prawdopodobne. Okolice Huty Pieniackiej zawsze były areną wielkich wydarzeń politycznych, małą ojczyzną wielkich Polaków. Wspomniany król urodził się w oddalonym o kilkanaście kilometrów Olesku. Bliżej jest do słynnych Podhorców. W bezpośrednim sąsiedztwie Huty znajdowały się siedziby Bocheńskich, Cieńskich czy Dzieduszyckich. Nieco dalej Podkamień, Krzemieniec, Złoczów, Począjów czy Zbaraż – miejsca trwale związane z historią Polski. Huta Pieniacka położona na piaszkowyżu Woroniaków, na styku dwóch wielkich zlewisk – Bałtyku i Morza Czarnego. Nieopodal początek biorą Bug i Seret. Mieszkańcy trudnili się głównie rolnictwem. Ziemie wokół Huty były niezwykle urodzajne. Wioskę otaczały gęste bukowe lasy, toteż podczas wojny dała schronienie uciekającym. Przez pewien czas stacjonował tam także oddział partyzantki. Wieś była niemal samowystarczalna. Pracowali tu stolarze, szewcy, krawcy, bednarze, kołodzieje, kowale. Był tu kościół pw. św. A. Boboli, szkoła, świetlica i sklep. Mieszkańcy Huty Pieniackiej wiedli trudne, lecz spokojne życie, zgodne z rytmem natury.

To życie zostało brutalnie przerwane 28.02.1944 r. O świcie wkroczył do Huty Pieniackiej kilkusetosobowy oddział Ukraińców z SS-Galizien pod dowództwem niemieckim, UPA oraz grupy cywilów narodowości ukraińskiej z sąsiednich wsi. Był to odwet za potyczkę oddziału SS z samoobroną wsi, do której doszło 23.02., co najmniej dwóch SS-manów poniosło śmierć. Po ostrzelaniu wioski mieszkańców wypędzano z domów i prowadzono do kościoła, uciekający ginęli od kul. Następnie w brutalny sposób mordowano ich lub kierowano do stodół, które następnie podpalano – nie oszczędzano nikogo, szczególnie pastwiąc się nad młodzieżą, dziećmi i kobietami. Rzeź trwała cały dzień. Rabowano dobytek. Nielicznym udało się przeżyć dzień 28 lutego 1944 r. Zginęło ok. 1000–1200 Polaków. Pozostała tylko pamięć i ostatnie słowa prowadzonego na śmierć Antoniego Kobylańskiego: „*Kto z was przeżyje ... zmwócie Ojcie Nasz*”.

Tegoroczny wyjazd do Huty Pieniackiej miał wymiar szczególny. W styczniu został zniszczony krzyż, który przed naszym przyjazdem, jak nas poinformowano, został odbudowany przez mieszkańców najbliższych okolic.

Przybyło nadzwyczaj wielu Polaków z różnych miejscowości Ukrainy Zachodniej, a także z Polski. W uroczystościach udział wzięli: Nadzwyczajny i Pełnomocny Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie Jan Piekło, Nadzwyczajny i Pełnomocny Ambasador Ukrainy w Polsce Andrij Deszczycia, przewodniczący Lwowskiej Obwodo-



wej Administracji Państwowej Oleg Syniutka, przewodniczący Lwowskiej Rady Obwodowej Ołeksandr Hanuszczyń, władze rejonu brodzkiego, członkowie stowarzyszenia „Huta Pieniacka”, dziesiątki gości z Polski, mieszkańcy okolicznych wsi oraz duchowieństwo Kościoła rzymskokatolickiego, greckokatolickiego i prawosławnego.

„Jest nam niezmiernie przykro, że został zniszczony krzyż upamiętniający ofiary tej tragedii. Uważamy, że to była prowokacja ze strony rosyjskiego okupanta, aby zakłócić stosunki ukraińsko-polskie. Już w lutym za środki ukraińskiej społeczności odbudowano zniszczony pomnik. Oddajemy hołd niewinnie pomordowanym Polakom. Również liczymy na to, że polskie władze i społeczność polska dołożą starań do odbudowy zniszczonych nagrobków na grobach Ukraińców, którzy zginęli podczas II wojny światowej na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej”, – powiedział przewodniczący Lwowskiej Rady Obwodowej Ołeksandr Hanuszczyń.

Ambasador RP na Ukrainie Jan Piekło podziękował Ukraińcom za odnowienie pomnika. – *Razem jesteście silni i dlatego dziś tu razem jesteście. Stoimy przed nowym krzyżem, który w sposób barbarzyński został wysadzony w powietrze. Modlimy się pod takim samym krzyżem, który tu stał i za to dziękujemy naszym ukraińskim kolegom. Europa potrzebuje Polski i Ukrainy i tego, żebyśmy byli razem* – mówił.

- Nasi wrogowie mieli nadzieję, że ten krzyż stanie się symbolem konfliktu między Ukraińcami i Polakami, ale ten krzyż stał się krzyżem pojednania. Powinniśmy pamiętać o naszej historii, myśląc o wzajemnym pojednaniu i porozumieniu. Powinniśmy też pamiętać, że kiedy Ukraińcy i Polacy ze sobą walczą, to stają się słabsi i bardziej podatni na działania naszych zewnętrznych przeciwników – oświadczył ambasador Ukrainy w Polsce Andrij Deszczyca.

Nadzwyczaj wymowne było wystąpienie przewodniczącej Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą Małgorzaty Gosiewskiej:

„Naprawa przez miejscową ludność skutków brutalnego czynu, który został dokonany na tym pomniku, na tym świadectwie historii to kolejny symbol. Do tej pory pomnik był symbolem dramatu, jaki się tutaj dokonał przed laty, a w tej chwili jest również symbolem pojednania, kolejnego kroku, jaki się dokonał i tą drogą musimy iść. Jestem przekonana, że tak właśnie będą wyglądać nasze losy. Chęć i wola jest. Jednak nasz wspólny wróg usiłuje nam to utrudnić. To agresor, który napadł na Wschodnią Ukrainę, z którym Ukraina musi toczyć wojnę. Agresor, który zabrał Krym i wciąż dokonuje zbrodni wojennych. Jest to nasz wspólny wróg, który nie jest zainteresowany naszymi dobrymi relacjami. Nie jest zainteresowany stabilną, mocną, silną i demokratyczną Ukrainą. Będzie on robić wszystko, by nasze relacje nie układały się dobrze. Ale możemy temu przeciwdziałać. Możemy nasze relacje budować, układać i myśleć o przyszłości.

Wciąż są aktualne i wciąż pozostają zadaniem do wykonania słowa śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który był wielkim orędownikiem pojednania polsko-ukraińskiego. Ale też mówił, że to pojednanie może być zbudowane jedynie na prawdzie. Mamy prawo tej prawdy się domagać. Chcemy prawdy, lecz dochodzenie do niej jest też pewnym procesem i my to rozumiemy. Ten proces się toczy i to jest najważniejsze.

Zrozumienie bólu, zrozumienie drugiej strony rodzi się jedynie z poznania prawdy. Tu jest wielkie zadanie dla historyków, ale historycy bez pewnego przyzwolenia politycz-

nego należycie nie będą pracować. Więc my, jako politycy, też mamy tutaj przed sobą wielkie zadanie. Polityka historyczna to jedno, ale musi jej towarzyszyć edukacja. Pojednanie musimy budować na nowym pokoleniu. Pewnych rzeczy w starych umysłach może już nie jesteśmy w stanie zmienić. Ale rosną nam wspaniali młodzi ludzie, którzy często tej historii nie znają. Musimy zbudować mechanizmy, które pozwolą im tę historię poznać i zgłębić. Jest to np. wymiana młodzieży, wspólne akcje, wspólne projekty, poszukiwanie grobów, docieranie do świadków. Ale wspólne, polsko-ukraińskie działania. Postawmy na młode pokolenie.

I w Polsce, i na Ukrainie są politycy, którzy nie są zainteresowani porozumieniem polsko-ukraińskim, którzy swą przyszłość wiążą z Rosją. Nie przekonamy ich, to oczywiste. Oni mają po prostu inne interesy. Natomiast ci, którzy chcą pojednania – to ludzie twardo chodzący po ziemi i wiedzący, że jesteśmy przeznaczeni do bliskiej współpracy. Jesteśmy przecież najbliższymi sąsiadami. A więc musimy sobie te relacje ułożyć. Chcemy czy nie chcemy. Jednym może się to podobać, innym nie, ale jesteśmy sąsiadami, bliskimi narodami. Tu nie trzeba wielu zachęt. To po prostu będzie się działo, ale, jak mówię, budowane na prawdzie. Jeśli nie wyjaśnimy pewnych rzeczy z naszej historii, historii trudnej, to ta historia zawsze będzie stawiała między nami i będzie zawsze przez tę trzecią, nieprzyjazną nam siłę wykorzystywana. A więc w naszym dobrze pojętym wspólnym interesie jest wyjaśnienie tej historii. Żeby nikt jej nie wykorzystywał przeciwko nam”.



W swoim wystąpieniu Ambasador RP na Ukrainie Jan Piekło podkreślił, że stabilizacja istniejącego porządku w Europie w dużym stopniu zależy od mądrości Polaków i Ukraińców oraz świadomości i umiejętności rozwiązywania różnych problemów na różnych poziomach, wśród których jednym z najważniejszych jest poziom lokalny i samorządowy.

Po wspólnej modlitwie, na zakończenie uroczystości wszyscy obecni podali sobie ręce w znak jedności i zgody. Było to bardzo wzruszające.

Opr. Ludwika Wierzbicka

Ukraińscy parlamentarzyści w Polsce

Deputowani różnych frakcji Rady Najwyższej Ukrainy w dn. 14–17 lutego gościli w Warszawie, gdzie odbyło się szereg spotkań m. in. w Sejmie RP.

Wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki (PIS) przyjął delegację Ukraińsko-Polskiej Grupy Przyjaźni. Rozmowy dotyczyły m.in. aneksji Krymu i kwestii historycznych – poinformowała Kancelaria Sejmu.

Szef Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą Michał Dworczyk podczas briefingu zaznaczył: *„Podkreślamy rolę rozwijania relacji również na poziomie parlamentarnym. Podkreślamy, raz jeszcze, nasze wsparcie dla walki Ukrainy z agresją rosyjską, która ma cały czas miejsce na wschodzie kraju. Ostatnio została podpisana umowa wojskowa. Te relacje we wszelkich dziedzinach się rozwijają. Ta wizyta służy m.in. pogłębieniu współpracy między parlamentarzystami, w co wierzymy, będzie się przekładało na zbliżenie polsko-ukraińskie”*.

Jan Dziedziczak wiceminister Spraw Zagranicznych RP w swym przemówieniu podkreślił: *„Bardzo cieszymy się ze współpracy parlamentarzystów. Bardzo ważne jest, żeby szukać porozumienia. Mamy bardzo dobre relacje, jeżeli chodzi o współpracę w polityce bezpieczeństwa. Wspieramy naszych ukraińskich sąsiadów w tych ciężkich czasach. Chcemy rozmawiać o współpracy gospodarczej*.

Chcemy rozmawiać o współpracy w wymiarze polityki historycznej. Mamy świadomość – artykułował – że bywają w tej dziedzinie nieporozumienia. Chcemy te nieporozumienia, spory historyczne zakończyć, wypracować prawdziwą platformę współpracy polsko-ukraińskiej”.

Wiceszef MSZ odniósł się też do „szeregu incydentów” zaistniałych w ostatnim czasie zaznaczając potrzebę wyjaśnienia ich przyczyn, odnalezienia sprawców i zabezpieczenia polskich pomników i cmentarzy. *„Mamy nadzieję, że dość szybko to zostanie wyjaśnione”*. Według informacji prasowej MSZ, współprzewodniczący delegacji Mykoła Kniażyckij zgodził się z oceną kluczowego charakteru stosunków polsko-ukraińskich, a także dużej roli Polski we wspieraniu Ukrainy na forum międzynarodowych.

Natomiast odnosząc się do dialogu historycznego, podkreślił, że: *„choć strona ukraińska nie może zgodzić się z polską oceną spuścizny OUN/UPA, to zbrodnie dokonane przez te formacje na polskiej cywilnej ludności powinny zostać jednoznacznie potępione”*.

Ze strony ukraińskiej Oksana Jury nec powiedziała: *„Wiemy, że w stosunkach polsko-ukraińskich prawie zawsze była zaangażowana trzecia strona w ich niszczenie. Ta trzecia strona, która jest odpowiedzialna za niszczenie miejsc pamięci po polskiej i ukraińskiej stronie, pewnie się nie zatrzyma. Zwróciliśmy się do organów bezpieczeństwa o wszczęcie spraw kryminalnych i wyjaśnienie wszystkich incydentów”*.

„Będziemy kontrolować ukraiński rząd, żeby bronić wszystkich miejsc pamięci i placówek dyplomatycznych. Wierzę, że robimy krok, żeby stosunki polsko-ukraińskie się polepszały” – zapewnił Mykoła Kniażyckij.

Strona ukraińska obiecała wzmocnienie ochrony tych miejsc i zwiększenie monitoringu. Z delegacją ukraińską spotkał się również Antoni Macierewicz, szef MON, wice-marszałek Sejmu Ryszard Terlecki i szef BBN Raweł Soloch.

Wg. PAP

Fabryka śmierci

To południowo-zachodnia część Lublina, można byłoby powiedzieć, że jest bardzo malownicza: wielka przestrzeń cała w zieleni, taka słoneczna. Ale wiedząc, ile ta ziemia pochłonęła krwi, ile zniszczyła losów młodych ludzi i w jaki sposób tam torturowano dorosłych i dzieci, od razu robi się słabo. To jest Konzentrationslager Lublin – niemiecki obóz koncentracyjny i jeniecki, nazywany potocznie Majdankiem. Drugi co do wielkości w Europie i bezmierności horrorów. Składał się z trzech sektorów: segmentu SS, kompleksu gospodarczego oraz części więźniarskiej, którą tworzyło pięć tak zwanych pól z drewnianymi barakami do zakwaterowania więźniów. Prymitywne, niedbale sklecone, przez dłuższy okres funkcjonowania obozu pozbawione podstawowych urządzeń sanitarnych, z reguły przepełnione, tragicznie rzutowały na warunki egzystencji więźniów, zwiększając panującą w obozie śmiertelność. Sytuację pogarszał brak wody, żywności, odzieży, lekarstw. Majdanek funkcjonował od października 1941 do lipca 1944 r. Od pierwszych chwil pobytu w obozie więźniom nieodłącznie towarzyszyły głód, strach, katorżnicza praca i choroby. Za wszelkie rzeczywiste czy wymaginowane przewinienia spadały na nich dotkliwe kary i szykany. Życie więźniów było nieustannie zagrożone. Umierali w następstwie tragicznych warunków bytowych, ginęli w egzekucjach, mordowano ich w komorach gazowych. Spośród prawdopodobnie 150 tys. więźniów, którzy przeszli przez Majdanek, według najnowszych ustaleń życie straciło blisko 80 tysięcy osób, w tym około 60 tysięcy Żydów. Dla zatarcia śladów zbrodni zwłoki pomordowanych i zmarłych palono na stosach spaliskowych i w krematorium. Ci ludzie są świadkami wielkich, bolesnych kart naszej wspólnej historii.



Jedną z tych osób, które przeszły drogą męczeństwa był Franciszek Brzezicki. Z biografią tej osoby zapoznałam się w archiwum Muzeum „Majdanek”. Spośród różnych historii, w których każdy los wydaje się ucierpiał jak najmocniej, ta przeraziła mnie na tyle, na ile można było. Zapoznałam się z tym mężczyzną za pomocą kartek: dokumentów, wspomnień, listów. Przebrałam i przeczytałam w ciągu dnia spędzonego w archiwum setki karteczek i widziałam już, że ten materiał, który mi był potrzebny do tego artykułu, sam mnie znalazł. Czytając, czułam, jak tysiące mrówek mnie oblażyły pod skórą, w tym momencie dla mnie istniał jakiś inny świat.

Urodził się w 1924 r. w Żytomierzu na Ukrainie w polskiej rodzinie. W 1938 r. NKWD dokonało wielu aresztowań wśród Polaków, wtedy zabili jego ojca i zabrali matkę, on pozostał tylko z siostrą. Kiedy na Ukrainie w 1941 r. wybuchła wojna, Franciszek nawiązał kontakt z tworzącą się w Żytomierzu organizacją podziemną, przez co został aresztowany w grudniu 1942 r. Od razu

osadzony w więzieniu gestapo w rodzinnym mieście, skąd Franciszek 10 lutego 1943 r. był wywieziony do KL Lublin. W Żytomierzu było 1200 uczestników ruchu w tak zwanej walce z nazizmem, wszystkie te osoby zostały aresztowane. Zapchali ich do wagonów towarowych, droga trwała trzy dni, jeść i pić nie dawali. Trasą przez Ukrainę, w innych miastach doczepiano kolejne wagony napchane ludźmi. Pan Brzezicki wspominał w wywiadzie do lokalnej gazety Żytomierza: *„Kiedy przyjechaliśmy do zaznaczonego miejsca, zobaczyłem przez szczelinę nazwę na stacji kolejowej – „Lublin”, wszystko dookoła było w szarej mgie. Pociąg nie stał dokładnie na stacji, tylko pojechał trochę dalej, tam, gdzie czekali na nas SS-mani”*. Aresztowanych wypuścili z wagonów, ich zadaniem było stać w szeregach tak, by ich policzono. Do obozu trzeba było iść jeszcze mniej więcej 2 kilometry. Otrzymali rozkaz: ruszać się! Ale jak tylko wykonali jeden krok, hitlerowcy zaczęli ich bić kijami po głowach, zamiast ludzkiego głosu słyszało się wycie. Jak pisze Franciszek w swoich wspomnieniach, szeregi, którymi szli ciągle się rozwały przez osoby, które nie wytrzymały pobić, padały na ziemię i trafiały na koniec szeregu, gdzie doznawali od hitlerowców okrutnych razów. Na początku szli miastem, obok jechał samochód SS-manowski, który zapraszał lublinian do oglądania *„ostatnich, którzy tylko mogą być – ukraińskich partyzantów-bandytów”*. Z szacunku, żaden mieszkaniec Lublina nie wyszedł na „wystawę”. Cała droga, którą szli aresztowani, była zalana krwią, nie bez powodu ta ulica później była nazwana *„Drogą męczenników Majdanka”*. Na szczęście Franciszek Brzezicki zakrył głowę swoimi rzeczami – jakiś tam sweter i jeszcze coś, ale to było jedyne, co miał. Kiedy dotarli do obozu, zagonili ich do baraku, odliczyli na setki i powiedzieli, żeby aresztowani się rozebrali. Natychmiast każdy otrzymał swój numer, to było coś podobnego do metalowej zawieszki na szyję. Wszyscy wiedzieli, że za zgubienie swojego numerka grozi egzekucja. Franc otrzymał numer 10741. Dany numer wskazywał osobę, wszystko było dokładnie udokumentowane. Potem imię i nazwisko znikło, istniały tylko cyfry i w dalszym ciągu swojego życia każdy aresztowany istniał czy umierał jako numer. Po tym od razu było obcinanie włosów i mycie. Budowla z trzysekundowymi prysznicami była 200 metrów od baraku. Łała się albo zimna woda, trochę brudna, albo gorąca. Po „kąpieli” była wydana odzież obozowa: kurtka i koszula, spodnie w szarogranatowe paski, także lekka czapeczka w paski. Papierowa tkanina nie ratowała ani od deszczu, ani od mrozu, a wydane buty były na tyle twarde, że obcierały stopy do krwi codziennie. Franciszek przebywał początkowo na trzecim polu w baraku numer 12, a potem na drugim i czwartym polu w ósmym baraku.

W najbliższym czasie Franciszek się zapoznał z aresztowanym wcześniej Maksymem, który pomógł w początkach „zakwaterowania”, on zbudował wiele baraków z tych, jakie są. Był już w obozie przez jakiś dłuższy czas. Maks wtajemniczył wielu z nowoprzyjętych w najważniejsze reguły i dał polecenia z własnego doświadczenia. Spośród nich były takie, jak na przykład: nie uśmiechać się, nie myć twarzy, nie korzystać z łyżki, nie stawiać oporu, bo to jest uznawane za bunt, nie narzekać nikomu, nikomu nie wierzyć, trzymać się razem ze swoimi i iść do jakiegokolwiek pracy też razem. Obowiązkowo nauczyć się swojego numeru na pamięć po niemiecku i znać znaczenia rozkazów od SS-manów. Najlepsze zachowanie takie, które nie przyciąga uwagi, cel –

zostać niezauważonym. Inaczej czeka śmierć. Jedzenie otrzymali tylko po tym, jak nowo aresztowanych zapisano do bazy danych obozu. Zwykle na śniadanie była herbata lub kawa, obiad składał się z zupy burakowej, a kolacja była taka sama jak i śniadanie. Dwa razy na tydzień dawali trochę margaryny lub marmolady burakowej. Jeść trzeba było na zewnątrz, niezależnie od pory roku.

Po trochu Franciszek przyzwyczajał się do obozu, pracował w komandzie wywożącym fekalia, przy budowie dróg i kopaniu rowów kanalizacyjnych, przyzwyczajał się do robienia codziennie różnych rzeczy, do tego, że jego dzień zaczynał się o 3.30 rano i kończył się późno wieczorem i w końcu do okrutnego bicia. Także na początku ciężko było widzieć, jak umierają ludzie, jak te martwe ciała zbierają, żeby palić. Ludzie nie mieli w sobie objawów życia, choroby rozpowszechniły się po całym Majdanku. Nawet SS-mani bali się zachorować na gruźlicę, świerzb i na wiele innych chorób. Aresztowani, którzy nie mieli sił pracować lub byli chorzy, byli zaduszeni w komorach gazowych. Wszystko było ustawione do najdrobniejszych szczegółów, wszyscy musieli tak samo pokornie iść na obiad, do pracy, na śmierć. Po jakimś czasie ludzie, którzy nie pogodzili się z takim przebiegiem zdarzeń w ich życiu, zaczęli organizować ucieczki. Zdarzało się, że niewinni ludzie uciekali przez rury kanalizacyjne albo było tak, że dwóch mężczyzn ukradło samochód hitlerowski i w czapkach SS wyjechało na zawsze z terytorium Majdanka.

Do połowy 1942 r. ciała zamordowanych były zakopane za piątym polem. Ale kiedy zaczęło pracować małe krematorium, już część osób palono. Krematorium nie dawało jednak rady ze wszystkimi zamordowanymi. A kiedy Niemcy zaczęli przegrywać w 1943 r. w drugiej wojnie światowej zrozumieli, iż trzeba wyeliminować główne dowody tych śmierci. Wtedy hitlerowcy zaczęli mieszać ciała zabitych z drewnem i palili, a pochowanych wykopywać, po czym też palić, niszcząc wszelkie dowody przemocy. W krematorium było mniej więcej 1500 stopni, pracowało całodobowo, żeby palić za jednym razem jak najwięcej trupów, ofiarom odcinali nogi i ręce. Kremacja trwała 15 minut, w ciągu doby można było spalić 1920 osób. Żeby SS-mani nadal wykonywali taką robotę im dawali najlepsze ubrania, oni otrzymywali jedzenie, kiedy chcieli w bezmiarach ilościach, ale trzymali ich w oddzielnych barakach. Ciała hitlerowców zakazały się różnymi chorobami i były zaimpregnowane zapachem, dlatego ich też palili, zamieniając na zdrowy, czysty, pełny sił personel. W lipcu 1943 r. zostały zabite 302 osoby SS-manowskiej armii w komorach gazowych. Dużo niemieckich żołnierzy także popełniło samobójstwo, dlatego, że non-stop byli wśród trupów, krwi, często tracili świadomość. Większość SS-manów podporządkowywała się i wykonywała swoją pracę, ale tylko za pomocą alkoholu.

3 listopada 1943 r. w ciągu jednego dnia rozstrzelano około 18 400 tysięcy Żydów w tak zwanej „operacji specjalnej”. Czytając wspomnienia pana Brzezickiego, mogę powiedzieć, że okrutniejszych katowań KL nie znał w ciągu historii swojego istnienia. Strzelali w głowę z bliska, żeby utopić krzyki i strzały hitlerowcy ustawili potężne odzwierciska z walcami Straussa. „*My to widzieliśmy, byliśmy wtedy na czwartym polu, rozstrzał był za piątym*”. Nie wierzyli oni już, że nastąpi dzień, kiedy oni będą zwolnieni. Ze wspomnień: „*W nieskończonym krzyżowaniu obozowych cierpień i poniżeń niejedno-*

krotnie spoglądaliśmy na siebie myśląc, że przecież nie wszyscy zginiemy, ktoś się uratuje i opowie ludziom jak walczyliśmy, męczyliśmy się i ginęliśmy”. Faszyci poczuli smak przemocy nad sobą w 1944 r., gdy armia zjednoczonych narodów weszła na terytorium Polski. Cieszę się, że tych 2,5 tys. Żydów doczekało się zwycięstwa. Zadaję sobie pytanie: *„Jak trudno im było po stracie bliskich odbudowywać z popiołów życie?”*

Przyszła chwila rozstań. Byli więźniowie rozjeżdżali się w swoje strony. Wszędzie witano ich kwiatami. Na Franciszka jeszcze czekały wrogie posępne twarze, przesłuchania, rewizje, obozy filtracyjne. W czasie ewakuacji obozu on został wywieziony 6 kwietnia 1944 r. do Konzentrationslager Gross-Rosen, a następnie do Leitmeritz, gdzie przebywał do zakończenia wojny. Pan Brzezicki przetrwał te obozy śmierci, ale dla niego to nie był koniec. Armia Radziecka – to następny morderca. Kiedy w 1945 r. wrócił do rodzinnego Żytomierza, gdzie od razu został wcielony do Armii Radzieckiej jako obywatel ZSRR. Pełniąc służbę wojskową, został aresztowany w 1950 r. i osadzony w więzieniu w Kowlu. Z rozkazu NKWD 10 lat pracował w łagrach Syberii. Aż po pięciu latach 25 października 1955 r. odzyskał wolność.

Po powrocie z łagrow wrócił do swojego Żytomierza, gdzie założył rodzinę: ma dzieciaki, wnuki. Pan Brzezicki aktywnie działa w Związku Polaków na Ukrainie. *„Wspominając przeszłość, często zastanawiam się, jak mogłem przeżyć to wszystko i znajduję tylko jedno rozwiązanie zagadki: uratowała mnie wiara w Boga. Moja wola i nadzieja czerpały siły z wiary”.*

Olena Levytska



Zuzanna Ginczanka – powrót do Równego



Niezapomniane wrażenia pozostały po obchodach z okazji 100-lecia narodzin Zuzanny Ginczanki (pseudonim **Zuzanny Poliny Ginzburg**), które odbyły się 16 marca 2017 r. w auli Obwodowej Biblioteki Naukowej w Równem. Organizatorzy – Konsulat Generalny RP w Łucku na czele z Konsulem RP w Łucku Krzysztofem Sawickim wspólnie z Centrum Kulturalno-Edukacyjnym im. T. O. Sosnowskiego zorganizowali i uroczystie otworzyli wystawę poświęconą tej znaczącej osobie. Wielka aula biblioteki nie mogła pomieścić wszystkich chętnych wziąć udział w tym wydarzeniu kulturalnym.

Wystawa uzupełniająca występy naukowców, regionalnych historyków, badaczy życia i twórczości Zuzanny Ginczanki tworzyła wrażenie obecności poetki wśród obecnych na uroczystości. Zabrzmiały słowa utworów „*pięknej Sulamity*”, wspomniano ciekawostki z jej tak tragicznego życia. Życia, jasnego jak blask i krótkiego jak blask. Takie postacie stają się legendami. W wieku 27 lat jej życie się oberwało – w wieku, kiedy inni dopiero zaczynają żyć.

Zuzanna Ginczanka urodziła się w Kijowie w 1917 r. Po rozwodzie rodziców wychowaniem małej wnuczki zajmowała się babcia (właścicielka magazynów aptecznych w Równem). W 1926 r. Zuzanna wstąpiła do Polskiego Gimnazjum im. T. Kościuszki w Równem. Po ukończeniu nauki w gimnazjum od roku 1935 r. rozpoczęła studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego, jednocześnie biorąc udział w życiu literackim. Razem z W. Iwaniukiem, C. Janczarskim i innymi uczestniczyła w Zespole Literackim „*Wołyń*”, należała także do najmłodszych członków Grupy Literackiej „*Skamander*”. Swoje utwory publikowała w „*Wiadomościach Literackich*”, „*Sygnalach*” oraz „*Szpilkach*”. Zdążyła wydać jeden tomik poezji w 1936 r. „*O centaurach*” – poetycko dojrzałą odę o biologicznej i zmysłowej stronie życia człowieka. W jej późniejszych utworach dominują rozmyślenia filozoficzne, strach światopoglądowy. Jest autorką ostrej i ciętej



Tablica na kamienicy przy ul. Mikołajskiej 26 w Krakowie, upamiętniająca Zuzannę Ginczankę, wmurowana w miejscu, gdzie się ukrywała w latach 1943–1944, w 100-lecie jej urodzin w marcu 2017

satyry politycznej, często antyfaszystowskiej (Polowanie, Prasa, Praczi), oraz także satyry na swoje otoczenie (Ballada o krytykach, którzy kąpią się w poezji).

Zuzanna Ginczanka została zamordowana przez hitlerowców w 1944 r. W jednym z ostatnich wierszy (1942) „*Non omnis moriar*” szczegółowo odtworzyła szokujący obraz własnego losu...

Wiele osób zostało zaangażowanych w zorganizowanie tej pięknej wystawy. To przede wszystkim badacze i pracownicy Muzeum Krajoznawczego w Równym na czele z Walentyną Daniliczewą, zespół archiwistów, zwłaszcza Andrzej Klimczuk. Doskonałego tłumaczenia z języka polskiego dokonała członek Centrum Kulturalno-Edukacyjnego im. T. O. Sosnowskiego Wiktorja Własenko. Poza tym słowa podziękowania za udział w organizacji imprezy pragniemy wyrazić członkom naszego Centrum: Aleksandrowi Peredrijowi, Sergiuszowi Dubyckiemu, Eugenii Szewczenko, Witalijowi Peredrijowi, Taisji Riaginej.

Jarosław Kowalczyk

Kultura łączy nas

Na początku lutego, nie zważając na pochmurną pogodę, każdy, kto przyszedł do Nsali Rówieńskiej Szkoły Muzycznej Nr 1 im. M. Łysenki, był w dobrym nastroju. Przecież wszyscy obecni zebrali się na mały jubileusz – pierwszą rocznicę z dnia powstania Centrum Edukacyjno-Kulturalnego im. Tomasza Oskara Sosnowskiego. Tak się złożyło, że miasto Równe zawsze było kulturowym miastem, w którym obok siebie zamieszkiwało wiele narodowości – Ukraińcy, Żydzi, Ormianie, Niemcy, Gruzini, Cze-si i oczywiście Polacy. Dlatego my, wnukowie i prawnukowie Polaków mieszkających w Równym lub po prostu Ukraińcy, którzy interesują się polską kulturą i historią, połączyli się razem i stali się członkami Centrum Edukacyjno-Kulturalnego im. Tomasza Oskara Sosnowskiego. Działalność Centrum ma na celu pogłębienie i zbliżenie polsko-ukraińskiej przyjaźni, ustalenie kontaktów na poziomie zwykłych ludzi, dzielenie się różnymi kulturalnymi wydarzeniami. Podsumowaliśmy minioną drogę, co się udało, co planujemy zrobić na przyszłość.

Uroczystości rozpoczęły się od wykonania hymnów Ukrainy i Rzeczypospolitej Polskiej. Ze słowem powitalnym do członków i gości zwrócił się prezes Jarosław Kowalczyk, który podsumował naszą pracę za pierwszy rok działalności Centrum. A było jej sporo – Międzynarodowy turniej piłki nożnej „*Sport łączy serca*”, uporządkowanie starych polskich cmentarzy we współpracy z polskimi przyjaciółmi, dużo kulturalno-edukacyjnych imprez, okrągłe stoły, naukowo-historycznych konferencji, różnych polsko-ukraińskich spotkań. Celem naszego Centrum jest popularyzacja twórczości genialnego rzeźbiarza, naszego patrona Tomasza Oskara Sosnowskiego, który urodził się na Ostroszczyń. Było nam bardzo miło, że obchody jubileuszu Centrum odwiedził pisarz Walerij Wojtowicz, który wydał książkę poświęconą wielkiemu polskiemu rzeźbiarzowi. Na uroczystościach zorganizowanych z tej okazji obecni byli konsul Konsulatu Generalnego RP w Łucku Marek Zapór, przedstawiciel Federacji Organizacji Polskich



na Ukrainie Stanisław Durys, który uroczystie zawiadomił, że nasza organizacja jest przyjęta do FOPnU, członkowie CKE oraz miejscowych organizacji polskich. Honorowym gościem była Nadia Kosmiadi, córka malarza Georga Kosmiadi, który w okresie międzywojennym pracował w Równem jako nauczyciel. Podczas uroczystości prezes Jarosław Kowalczyk wyróżnił najaktywniejszych członków CKE. Podziękował również za wsparcie konsulatu Generalnemu RP w Łucku, Rówieńskiej Obwodowej Bibliotece Naukowej, Rówieńskiemu Muzeum Krajoznawczemu, Rówieńskiemu Gimnazjum Humanistycznemu oraz miejscowej telewizji. Spotkanie uświetnił koncert w wykonaniu uczniów Rówieńskiej Dziecięcej Szkoły Muzycznej Nr 1 im. Mykoły Łysenka, którzy uczestniczą w przedsięwzięciach realizowanych przez CKE. Z nowymi siłami i inspiracją będą nadal działać dalej na rzecz dalszego rozwoju polsko-ukraińskiej przyjaźni.

Walentyna Daniliczewa
CKE im. T. O. Sosnowskiego

Wieści z Równego

Wolontariusze ze społecznej organizacji „*Wołyń pamiętamy*” z Kazimierza Dolnego i Kulturalno-Edukacyjnego Centrum im. T. O. Sosnowskiego w Równem wspólnie uporządkowywali prastary polski cmentarz i kościół we wsi Kysyln na Wołyniu. Wspólna praca tych partnerskich organizacji już nie po raz pierwszy jest skierowana na uporządkowania polskich cmentarzy na Wołyniu.

Tym razem na cmentarzu była skoszona trawa, obcięte gałęzie dużych drzew i krzaków. Kontynuowana była również rozpoczęta w ubiegłym roku akcja – ustawienie krzyży w zaniedbanych kościołach Wołynia. Ustawienie krzyża po 70-ci latach zniszczenia



i ponizenia Kościoła Pańskiego jest ważnym wydarzeniem jak w życiu Polaków na Wołyniu, tak i w życiu miejscowej ludności. Miejscowi Ukraińcy podchodzili, dziękowali wolontariuszom za to, że cerkiew ma znów swój symboliczny krzyż. Słowa wielkiej wdzięczności kierujemy pod adresem Konsulatu Generalnego w Łucku na czele z nowoprzybyłym Konsulem Generalnym Wiesławem Mazurem za wsparcie i pomoc dla polskiej organizacji KEC im. T. O. Sosnowskiego za przekazanie jej narzędzi dla prac porządkowych. W późniejszych planach Centrum ustalone są prace na wszystkich zapomnianych polskich cmentarzach i we wszystkich zrujnowanych kościołach Wołynia, gdzie będą ustawiane drewniane krzyże wysokości 3 m. Będzie to znak tego, że tam znajdują się święte miejsca dla Polaków.

Jarosław Kowalczuk

Polski Salon Muzyczno-Literacki

W dniu 25 lutego bieżącego roku w Domu Polskim w Barze miało miejsce interesujące wydarzenie kulturalne. Był to drugi z cyklu „Polskich Salonów Muzyczno-Literackich”, którego tematem były polskie tradycje związane z karnawalem i zapustami czyli ostatkami. Wśród zaproszonych osób znaleźli się goście z Polski i Ukrainy.



Program wypełniły interesujące informacje dotyczące historii karnawału w Europie i w Polsce, jak również tradycji tłustego czwartku i zapustów oraz rodowodu dwóch najpopularniejszych tańców – walca i tanga. Wypowiedzi ubranych w maski i stroje karnawałowe konferansjerek dopełniła bogata część artystyczna, na którą złożyły się między innymi arie operetkowe, występy skrzypaczek i pianistek, popisy taneczne i miniatury teatralne, a wszystko to w klimacie beztroskiej karnawałowej zabawy połączonej z biesiadą. Tradycji karnawałowej w Barze stało się zadość!

Małgorzata Miedwiediewa

Świątynia szkolnictwa

Często nie zdajemy sobie sprawy z szybkości mijanego czasu. Uczymy się, pracujemy, zakładamy rodziny, wychowujemy dzieci, wciąż czujemy się młodzi, nie bacząc na to, że wnukowie nam dorastają.

Są jednak wydarzenia, które każą wrócić wspomnieniem do dawnych lat...

Jubileusz 200-lecia Szkoły Nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie. Niezwykły Jubileusz, którego świętowanie dobiega końca w pierwszej połowie bieżącego roku. W ubiegłym roku zjechali się do Lwowa z różnych stron świata byli uczniowie i absolwenci ukochanej „Magdusi”, obecnie „dzieciaki”, aby wrócić chociaż na chwilę do dni najszczęśliwszych, bowiem do dni dzieciństwa i młodości. Każdy na swój sposób przeżył święto Jubileuszu – były chwile uniesień, szczęścia, także pewne różnice poglądów. Jednak nie poróżniło to nas, bowiem zdajemy sobie sprawę, że każdy ma prawo do własnego zdania. Ci, co przybyli, zrozumieli jednak, że właśnie nam, tym co pozostali, zawdzięczają istnienie Szkoły do dziś i możliwość zachowania szkolnictwa polskiego w okresie nadzwyczaj trudnych powojennych 70-ch lat właśnie w murach rodzimej szkoły.

Czasy radzieckiej Ukrainy to trudny okres historii Szkoły. Od 1946 r. zajmowała wyłącznie „biały” budynek wzniesiony w latach trzydziestych XX w. Językiem nauczania pozostał język polski, jednak Szkole odebrano imię patronki i zastąpiono go cyfrą Nr 10. Dyrekcja zmagiała się wciąż z różnymi trudnościami. Nie zważając na brak podręczników, presji ideologicznej, nauczyciele potrafili zachować odpowiedni duch patriotyczny i polską mentalność w sercach swych wychowanków, dając głębokie wiadomości. Przeważająca część absolwentów dostała się na wyższe studia. Ogromną rolę odgrywała praca pozalekcyjna. Młodzież zgrupowana w kółkach zainteresowań oprócz wiadomości czerpała i utrwalała wartości moralne i patriotyczne.

W latach 1945–1990 nieraz trzeba było walczyć o polskość, zachowanie tradycji, wiary, godności i nawet istnienie naszej Szkoły. W 1961 r. władze radzieckie odebrały Szkole status szkoły średniej.

Po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości demokratyczna władza młodego Państwa, dążąca do postępowych przemian w społeczeństwie, postanowiła uwzględnić i usatysfakcjonować potrzeby placówki oświatowej polskiej mniejszości narodowej we Lwowie. Radosnym wydarzeniem dla społeczności Szkoły było ponowne przyznanie statusu Szkoły średniej ogólnokształcącej w 1991 r. Dyrekcja Szkoły wraz z Komitetem Rodzicielskim wiele lat walczyła o powrót do swojej historycznej nazwy. Wobec niestrudzenie uparcie, konsekwentnie składanych wniosków i wystosowanych apeli do władz, w 2013 r. Rada Miasta Lwowa podjęła decyzję o przywróceniu Szkole historycznego



imienia św. Marii Magdaleny. Po 67 latach Szkoła odzyskała imię swej Patronki, którym poprzednio uhonorowana była przez 130 lat.

Dwuchsetna rocznica funkcjonowania polskiej Szkoły poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej – jest to ewenement na skalę światową. O tym specjalnie się nie nagłaśnia. Może to nasza wina... jesteśmy za wschodnią granicą Ojczyzny.

Nie jest to jednak jedyny ewenement w historii naszej Szkoły. Gdy przed 20-tu laty opracowywałam wydanie książki „*Jubileusz Szkoły 1816–1996*” na podstawie skromnych materiałów archiwalnych we Lwowie i w Polsce dowiedziałam się, że najdłużej pracującą Nauczycielką była Olga Niementowska, która 40. lat (1917–1957) w różnych sytuacjach historycznych wykładała fizykę, geografę, język niemiecki, język francuski.

Obecnie należy zaznaczyć inne ciekawe dane o Nauczycielach naszej Szkoły. Czterdzieści osiem, w tym 28 lat pracy jako dyrektor, oddała Szkole nauczycielka biologii Marta Markunina, od ponad 40 lat pracuje polonista Czesław Migdal.

Przyjacielska atmosfera wśród Grona Pedagogicznego sprawia, iż w tej niezwyklej placówce oświatowej ponad 30 lat pracują tacy nauczyciele jak Bogusława Smirnowa, Wiera Szerszniowa, Irena Sereda, Edyta Iwanicka, do „trzydziestki” zbliżają się Regina Lebież, Marta Sawczak, absolwent Szkoły, nauczyciel historii, a dzisiaj jej dyrektor Ryszard Vincenc. „*Ćwierćwiecze*” zaliczyła już Oksana Jakymiw, a ku niemu zbliżają się Irena Słobodiana, Urszula Libruk, Halina Niekrasowa, Roksolana Zubko. Ponad 10-letni staż pracy w Szkole zaliczyły Rozalia Bartoszevska, Olga Pona, Marta Andruszko, Natalia Szprocer, Swietłana Lewina, Tatiana Pupkowa, Eugeniusz Wollis. Szkoła pod względem poziomu nauczania cieszy się uznaniem władz oświatowych Lwowa, mając wysoką renomę wśród społeczeństwa naszego miasta. A jest to przede wszystkim zasługa Grona Pedagogicznego.

Moja, nasza Nauczycielka

*Mowa ojczysta to nie wybrane i dobrane
dla dziecka przepisy i morały, a powietrze,
którym dusza jego oddycha na równi
ze zbiorową duszą całego narodu...*

Janusz Korczak

Powyższa sentencja zawiera myśl przewodnią całokształtu istnienia naszej Szkoły, a przede wszystkim drogowskazem dla profesor Marii Iwanowej, polonistki, która od 60. lat przekracza próg tej Szkoły, uczy polskiego i polskości, jest żywą legendą jej powojennej historii.

Absolwentka Szkoły Nr 24 podjęła studia na Uniwersytecie Lwowskim. Jako studentka słowiańskiej filologii odbyła praktykę w naszej Szkole, miała okazję poznać wielce szanowaną polonistkę profesor Marię Jaworską. Po studiach, jak to ogólnie było przyjęte, otrzymała skierowanie do wsi Sokołówka

Niestety, a raczej na szczęście, długo się tam nie zatrzymała. Zagrożenie utraty mieszkania w rodzinnym mieście, którego przyczyną była perfidia podłej lokatorki, spowodowało

wały natychmiastowy powrót do Lwowa. Życzliwy dyrektor szkoły, Ukrainiec, radził zastanowić się nad podjęciem decyzji wyjazdu. O ile skierowanie obowiązywało na dwa lata, przeprasząc, zmuszony był zapisać w książeczce zatrudnienia „*zwolniona za samowolne odejście z pracy*”.

Pokonanie ogromnych trudności ze wznowieniem skradzionych dokumentów, uzyskania gdziekolwiek jakiegokolwiek pracy stały się okresem koszmarnych przeżyć, chociaż byli ludzie, którzy pomagali pani Marii w tych trudnych chwilach.

Pewnego dnia spotkała pani Maria swą dawną nauczycielkę Annę Dąbkowską, która wówczas uczyła chemii w Szkole Nr 10. Podczas rozmowy dowiedziała się, że zmarła prof. Jaworska i dyrekcja poszukuje polonistki. Po kilku dniach w drzwiach mieszkania zobaczyła kartkę z prośbą przyścia do szkoły. Przyszła, powiedziała dyrektorowi Rejchowi o wpisie w książce zatrudnienia i wątpliwości możliwości przyjęcia jej do Szkoły. Dyrektor podjął się załatwiania sprawy, która została pomyślnie sfinalizowana.

W wiosennym dniu 8 marca 1957 r., w Dniu Kobiet, składaliśmy naszym Nauczycielkom życzenia, darując skromne bukietiki krokusów i śnieżyczek. Zabrakło jednego dla Marii Miller, która właśnie w tym dniu rozpoczęła pracę jako polonistka. Widzieliśmy się przed dwoma laty – miała praktykę jako studentka polonistyki Uniwersytetu Lwowskiego. Nikt nie mógł przewidzieć, że właśnie w tym dniu przystąpi do pracy jako polonistka w naszej Szkole.

W tym pierwszym dniu czuła się z pewnością bardzo samotna. Było to trudne wyzwanie dla młodej Nauczycielki. Pierwsze lekcje... W starszych klasach byli uczniowie różnych roczników. Nauczycielkę z uczniami dzieliło zaledwie kilka lat. Poza tym podjęcie pracy po tak lubianej i szanowanej Polonistce zobowiązywało do ogromnego wysiłku w kierunku uzyskania autorytetu i uznania.

Pozostał mi w pamięci właśnie ten pierwszy dzień. Nasza klasa była specyficzną klasą, która pragnęła wiadomości. Wysłuchaliśmy wykładu nowej Nauczycielki, porównując do wykładu prof. Jaworskiej. Wypadł pomyślnie, ale tego było nam za mało. Podczas przerwy zasypaliśmy panią Marię różnego rodzaju pytaniami. Zrównoważone, konkretne odpowiedzi sprawiły, że została zaakceptowana przez „*przemądrzałych*” uczniów. Ale tak naprawdę nie była to złośliwość z naszej strony, a chęć poznania następczyni naszej ulubionej Profesor.-

Dopiero po latach, gdy zaprosiliśmy Ją na nasze rocznicowe klasowe spotkanie powiedziała, że po naszym „*egzaminie*” ze łzami w oczach poszła do dyrektora z prośbą oddania naszej klasy komuś innemu. Dyrektor uśmiechnął się i powiedział: „*Pani obejmie kierownictwo w tej klasie. Są w tej chwili „sierotami”. Wszystko się ułoży*”. Ułożyło się. Półtora roku była naszą wychowawczynią. Rozstaliśmy się jak przyjaciele, chociaż dystans potrafiła utrzymać.

Wspominała też, że w pierwszych latach pracy uczyła się po nocach. Niewiele wiadomości z literatury polskiej wyniosła z Uniwersytetu. Sama uczyła się metodyki, szperała w bibliotece języków obcych, układała konspekty. Zdawała sobie sprawę z tego, że właściwie od polonisty w ogromnej mierze zależy oblicze Szkoły w tak niełatwym okresie, w tak szczególnych warunkach. Poza tym aktywnie uczestniczyła w życiu pozalekcyjnym i kulturalnym Szkoły.

Zaznaczyć należy, że na przełomie lat 50–70 ubiegłego wieku jedynym kontaktem z Polską było radio – I program. Byliśmy zdani na samych siebie. I wówczas również nasza polonistka Maria Iwanowa wraz ze Stanisławem Czerkasem organizowali „*Podwieczorki przy mikrofonie*”, na które przychodzili rodzice oraz przedstawiciele społeczności polskiej Lwowa. Komitet Rodzicielski przygotowywał wspaniałe domowe wypieki. Przy stolikach i kawie mijał czas relaksu i oderwania się od rzeczywistości.



Maria Miller (Iwanowa) i Stanisław Czerkas – prowadzący „*Podwieczorek przy mikrofonie*” (1959)

Organizowane były również „*Zgaduj-Zgadule*” – wspaniała rozrywka dla młodzieży.

Przyszły mąż pani Marii – Igor Iwanow, nauczyciel muzyki, sprowadzał do Szkoły polskich artystów, którzy nielicznie przybywali z koncertami do Lwowa. Były w naszej oazie polskości między innymi „*Filipinki*”, „*Błękitny Jazz*”.

Do połowy lat 70-tych pani Maria była jedyną polonistką, ucząc dzieci od 5-tej do 10-tej klasy. W krótkim okresie pełniła funkcję dyrektora Szkoły, przyjęła do pracy polonistę Czesława Migdala. Nie przyjęła dwukrotnej propozycji objęcia stanowiska dyrektora Szkoły,

pracy wykładowcy języka polskiego i literatury polskiej na Uniwersytecie Lwowskim, w perspektywie obrony doktoratu.

Gdy zelała „*żelazna kurtyna*”, nauczyciele zaczęli jeździć do Warszawy na kursy podwyższenia kwalifikacji. Wykłady zasadniczo dotyczyły języka i literatury polskiej. Jeździli wszyscy – nauczyciele młodszych klas, geografowie, historycy, matematycy, fizycy, nauczyciele WF itp. Oprócz polonistki Iwanowej. Co roku w Warszawie, spotykając kolejną grupę ze Lwowa, pytano: „*Czy tym razem przyjechała pani Maria Iwanowa?*” Nie przyjeżdżała. Odpowiedzieć na to pytanie nikt nie potrafił i Ona sama. Długie lata trwała zмова milczenia. Gdy wreszcie pojechała do Warszawy, była już bardzo doświadczoną nauczycielką.

Wymagająca, ma opinię sprawiedliwej nauczycielki, dużo serca i czasu wkłada w pracę pozalekcyjną. Przez wszystkie lata prowadziła teatr szkolny „*Baj*”, który na swoim koncie ma ponad 50 premier spektakli oraz programów poetycko-muzycznych. Szkoła recytatorska Marii Iwanowej jest znana i ceniona wśród znawców tego kierunku sztuki daleko poza granicami państwa naszego zamieszkania. Jej uczniowie to wielokrotni laureaci i zwycięzcy konkursów teatralnych w Krośnie i Rypinie, recytatorskich w Jaśle i w Międzynarodowym Konkursie im. A. Mickiewicza „*Kresy*” w Białymstoku. Swe sceniczne osiągnięcia w reżyserii prof. Iwanowej uczniowie prezentowali w wielu miastach na Ukrainie i w Polsce, a także w Londynie.

Po występie młodzieży w Krakowie podczas seminarium „*Potrzeby kulturalne dzieci polskich na Wschodzie*” z programem „*Polonia Restituta*” z ogromnym wzrusze-

niem uściśnął dłoń Marii Iwanowej prof. Jan Bujak, mówiąc: „*Nie wyobrażałem sobie, że w jednym koncercie można tak wspaniale ująć historię Polski*”.

Innym razem inż. Tadeusz Pichta z Mszany Dolnej po koncercie inauguracyjnym podszedł do reżyserki imprezy, polonistki Marii Iwanowej i rzekł: „*W swoim życiu widziałem wiele imprez na bardzo wysokim poziomie, lecz tak wspaniałego zarysu i różnorodności kunsztu artystycznego jednej placówki, w tym wypadku oświatowej – nigdy*”.



Teatr „Baj”. „Choinka skrzatów” (1974)



Białystok. Pierwsze KRESY (1991)

Jest wierna Szkole, najważniejszy dla Niej jest uczeń. M. Iwanowa często powtarza, że z najsłabszego ucznia zawsze można coś wyrzesać. Ceni w uczniu, nawet przeciętnym, najmniejszą iskrę twórczości w jego wypowiedzi, zawierającej własną myśl. Umiejętność zrozumienia duszy ucznia, jego problemów, szczerą życzliwość względem każdego, poszanowanie jego godności sprawiają, iż absolwenci Szkoły wykazują głęboką wiedzę tego przedmiotu, a prof. M. Iwanowa cieszy się ogólną sympatią i szacunkiem. Głęboka wiedza, umiejętność jej przekazania i zainteresowania książką, wskazanie jej miejsca w życiu każdego człowieka pozwalają Jej uczniom pokochać język i literaturę polską. Dla przykładu – z przyjemnością słuchamy ciekawych reportaży uczennicy M. Iwanowej, Joanny Demcio (TVP1). Jedną z ostatnich wychowanek Profesor kończy studia na Wydziale Polonistyki w Rzeszowie.

Jej uczniowie to młode pokolenie poetów lwowskich, których utwory weszły do antologii „*Gdzie jesteś, Ojczyzno...*”, pierwszej powojennej jaskółki wydawniczej na Ukrainie, a także do antologii poezji współczesnej „*My, ludzie Lwowa*”, gdzie zaistniało 13 poetów, wywodzących się z grona uczniów prof. Iwanowej.

Czwarte pokolenie uczniów kształci prof. Maria Iwanowa. Kochana, szanowana przez uczniów była zwalczana w pewnym okresie. Stanowcza, bezkompromisowa, mając własne zdanie, potrafiła go zawsze uzasadnić, wypowiedzieć na głos. To się wielu nie podobało. Uczniowie nie dali Jej skrzywdzić.

Od 24 lat uczniowie klas maturalnych przygotowani przez panią Profesor uczestniczą w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego organizowanej przez Komitet Główny OJP i LP przy Instytucie Badań Literackich PAN w Warszawie, zdobywając indeksy studenckie. Olimpijczyków ma na koncie dwudziestu sześciu. Niektórzy dziś są już doktorami w różnych dziedzinach nauki.

Niewielu jest pedagogów mających na swym koncie 60 lat pracy twórczej w jednej placówce oświatowej. My, lwowianie, mamy to szczęście, bowiem „połowa” Lwowa – to Jej uczniowie. Dawni uczniowie, przyprowadzając swoje dzieci i wnuki, zwracają się do pani Marii: *„Jeszcze tylko moją pociechę proszę wyuczyć”*. W każdym zakątku naszego miasta Maria Iwanowa spotyka swoich uczniów. Często przy spotkaniu brzmi pytanie: *„Pani mnie nie poznaje?”* A tyle lat minęło... To my Ją poznajemy. Natomiast dojrzałe panie i łysawi panowie zapominają o tym, że odchodzili ze szkoły o zupełnie innym wyglądzie. Dziś wielu mieszka daleko od Lwowa.



Na początku roku szkolnego do prof. Iwanowej podszedł mężczyzna, dawny uczeń, mówiąc *„Jakże się cieszę, że Panią widzę, będzie Pani teraz uczyć moją wnuczkę”*.

Tak to jest w rzeczywistości, prof. Iwanowa uczy obecnie czwarte pokolenie – jest to piękna tradycja byłych uczniów przyprowadzać swych potomków do swojej Szkoły.

Przed kilkoma tygodniami po Mszy św. w Katedrze podeszła do pani Marii kobieta i wzruszona powiedziała: *„Zawdzięczając rodzinie i Pani miałam szczęśliwe dzieciństwo”*.

Dla takich wypowiedzi warto uczyć, dla takich chwil warto żyć.

Ten unikalny jubileusz prof. Iwanowej minął bardzo skromnie w gronie najbliższych kolegów w Szkole. Nie życzyła sobie rozgłosu. Taka już jest. Miłość do wykonywanej pracy jest prawdziwym powołaniem pani Profesor. Nie dla medali i odznaczeń przekracza próg ukochanej szkoły. Zdaje sobie sprawę, że jest po prostu siewcą ziaren wiedzy, które trafiając na podatną glebę, kiełkują, po latach rozkwitają i owocują.

Codzienną nagrodą dla Niej jest okazanie przez ucznia bezgranicznego zaufania. Często, wysłuchuje najskrytsze zwierzenia i prośby o radę. Bywa niezauważalnym aniołem stróżem dla ucznia potrzebującego wsparcia.



*Spotkanie z pierwszymi wychowankami
po 50-ciu latach (2007)*



*Przed rozstaniem
z ostatnimi wychowankami (2012)*

Z całą pewnością jest jedyną nauczycielką – polonistką na świecie poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej, która od sześćdziesięciu lat daje serce tym, kogo kocha, przekazując swoją wiedzę. W ostatnich latach Ministerstwo Oświaty i Nauki Ukrainy umożliwia wydanie podręczników dla szkół mniejszości narodowych, m.in. w języku polskim. Ogłaszany jest konkurs zgodnie z programem nauczania. Najlepiej opracowane projekty są wydawane, wprowadzając je w bardzo niskim nakładzie. Prof. Maria Iwanowa jest autorką podręczników z języka polskiego dla klas 5, 6, 7, 8, 9, 10 i 11. W roku bieżącym ukazały się już ich drugie wydania.

Droga Pani Mario, jest Pani Pedagogiem od Boga! Od szczerego serca życzymy zdrowia, wytrwałości w dalszej pracy pedagogicznej, będącej wzorem dla młodej generacji, która wybrała ten sam zawód. Życzymy udanego zakończenia roku szkolnego, dobrego wypoczynku podczas wakacji i z pełną energią rozpoczęcia pracy w nowym roku szkolnym.

Teresa Kulikowicz-Dutkiewicz

Wspomnienia z lat szkolnych

Pisząc ten artykuł, mam już 40 lat, dla ucznia szkoły średniej jestem poważną osobą, z bagażem doświadczeń, a patrząc z perspektywy nastolatka, po prostu „starą”. Ale, my, którzy już dawno szaleństwa szkolne mamy za sobą, inaczej patrzymy na swoje lata, doceniając z wiekiem każdy dzień i chwilę, daną nam w darze przez Boga. Pragnę napisać parę słów o wyjątkowej nauczycielce języka polskiego, zawsze wiernej swojej pracy i miastu.

W bieżącym roku moja ukochana pani Profesor, wychowawczyni klasy, pani Maria Iwanowa, świętowała 60-lecie swojej pracy. Patrząc na panią Marię, widzimy, że praca dodaje siły i czyni życie wyjątkowym i ciekawszym. W przypadku pani Marii w słowie „praca” zawarta jest ogromna pasja i mądrość nauczania, niezwykle talent pedagogiczny i dzielenie się nie tylko wiedzą, ale i dobrym sercem, życzliwością, miłością do nauki. Pamiętam ten dzień, gdy dołączyłam do klasy w polskiej Szkole im. św. Marii Magdaleny

we Lwowie, i ciepłe słowa powitania przez moją Nauczycielkę, zawsze mogłam ją poprosić o wsparcie, to Ona pomogła mi się zachwycić polskim językiem i literaturą.

W szkole działał teatr „*Baj*”, którego kierownikiem była pani Maria. Co to były za próby! Do tej pory z rozrzwinięciem wspominam nasze wyjazdy, występy, tłumy widzów, którzy przychodzili posłuchać, jak pięknie lwowska młodzież śpiewa patriotyczne i kresowe piosenki. Do pomocy w przygotowaniu przedstawienia garnęli się również rodzice, nauczyciele. Należy też wspomnieć o mężu pani Marii i córce, dzięki nim muzyka w domu pani Marii miała uprzywilejowane miejsce. Dlatego muzyka jest tak ważna też w teatrze, który prowadziła pani Maria. Żeby przygotować scenariusz i dopracować przedstawienie, poświęcała swój czas prywatny, do późnych godzin wertowała książki i szukała materiałów i piosenek. To nie jest tylko praca zawodowa, to jest przykład prawdziwego powołania.

Jestem przeogromnie wdzięczna za duże wsparcie i przygotowanie mnie w 1993 r. do konkursu recytatorskiego „*Kresy*”, który się odbył w Białymstoku. Uczestnicy recytowali ballady Adama Mickiewicza. Wybrałam wtedy „*Panią Twardowską*”, do tej pory znam ten utwór na pamięć. Powtarzałam go dziesiątki razy, dopracowując dykcję i tempo, głos i gestykulację pod okiem pani Marii. Jury doceniło moje starania, wróciłam z dyplomem wyróżnienia. To było nasze święto. Smaku i radości tej wygranej nie da się zapomnieć, pierwsze emocje i przeżycia są wyjątkowe, tak jak wyjątkowa jest pierwsza miłość i szkolne przyjaźnie.

Stosunek do języka polskiego pani Marii Iwanowej jest wyrazem głębokiego patriotyzmu. Dzięki aktywnemu udziałowi w różnych wydarzeniach kulturalnych, zaszczerpiła nam nasza Polonistka silną więź z Polską, z Ojczyzną, w której większość nas młodych zostało. Nie chcę mówić wyjechało, gdyż byłoby to zdradą w stosunku do Lwowa, z którego nigdy się nie wyjeżdża, do którego zawsze się powraca, z którym się ciągle podróżuje. Jak pisał Adam Zagajewski „... i teraz tylko w pośpiechu pakować się, zawsze, codziennie i jechać bez tchu, jechać do Lwowa, przecież istnieje, spokojny i czysty jak brzoskwinia. Lwów jest wszędzie”.

Chętnie podejmowałam wyzwania, które pani Maria mi proponowała. Wzięcie udziału w 1994 r. w XXIV Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego zaowocowało wygraną i otworzyło drzwi do edukacji w Polsce na Uniwersytecie Warszawskim. Pani Maria była i jest dumna ze swoich uczniów, zawsze wierzyła w każdego ucznia. Jak sama mówi „*W każdym z nich jest częśćka mnie*”.

Gdy przychodzę do Szkoły po latach ze swoimi dziećmi, moja Nauczycielka mówi do mnie: „*Pokaż im jeszcze tablicę pamiątkową, pokaż im klasy, Szkołę*”. Nieustannie się troszczy o dobre imię Szkoły, o polskie tradycje i zwyczaje.

Dziękuję Pani Profesor za wzór, jaki dawałaś i dajesz swoim wychowankom. Ten wiersz napisałam z myślą o Tobie, pani Profesor. Niech będzie takim poetyckim kwiatem, który chcę Ci wręczyć.

Jesteś tym, czym karmisz swoją duszę i ciało.

Radością

mieszka w Twoich oczach zadumana

Piosenką

razem z dźwiękami dnia
 brzmią nuty, zapisane w sercach.
 Pracą
 zbierasz owoce swojego trudu
 Cierpliwością
 umiesz czekać na zwycięskie chwile.
 Odwagą
 codziennie przesiewasz prawdę przez sito
 Mądrością
 codziennie dziękujesz Bogu za życie
 Dobrocią
 dzielisz wiedzę na tyle słów, ile trzeba.

Składałam hołd miastu za przekazane mi duchowe skarby.
 Za piosenki o Lwowie, magię świąt, stare kościoły,
 kryjące w mrokach tajemnice historii.
 Składałam hołd mojemu miastu za spacer po bruku
 ułożonym z górką i pod górkę
 z tramwajem pędzącym uliczkami tak pięknymi,
 że aż się nie chce nigdzie wyjeżdżać.
 Jedna piękniejsza od drugiej,
 tysiące zdjęć przechowują
 pamięć o dawnym Lwowie.
 Jedni krzyczą, my nie chcemy skansenu,
 Chcemy nowości, Europy.
 A ja szperam na pchlim targu
 i się dziwuję, czego oni chcą, czego szukają.
 Tak, to przecież tutaj
 we Lwowie można odkrywać piękno,
 kamyk po kamyku oglądać,
 naprawiać to miasto,
 Które obdarte z odzienia,
 drży, jak zmarznięte
 Biedne dziecko.
 Gdzie moja matka?
 Gdzie mój ojciec?
 Pyta
 Tak mi było dobrze,
 Gdy najwybitniejsi, najlepsi, pierwsi
 wracali do mnie zwycięsko.
 Za ładny był Lwów, za baśniowy,
 z zazdrości go niszczą, ze złości,
 serce ściska, takie piękne miasto.

Moja perła lwowska,
noszę ją na szyi
i czuję, że jestem taka piękna,
jak Lwów

Irena Nuckowska-Wancerska (Warszawa)

Pamięć „Starej Klasy”

W hołdzie Marii Miller-Iwanowej

Niech mi będzie pozwolone
Choć niezgrabnie, nieudolnie
Trochę może i swawolnie
Witać Panią Marię Naszą
„Gospodynię” naszej klasy
Dla głębszego Jej uczczenia
Niegdysiejsze snuć wspomnienia...
Bardzo to odległe czasy
Kiedy my nieupierzeni,
W tęczę jutra zapatrzeni
Szkolne „asy” jacy-tacy
I dziewczęta i junacy...
Raptem – drzwi się otwierają
Dostajemy Nową Panią!
Wstajemy bardzo zdziwieni
Jesteśmy zauroczeni!
Taka młoda! Taka młoda!
I postawa! I uroda!
(Dotąd wychowawcy nasi
Mieli sporo lat za sobą
A tu, widzimy, w naszej klasie
Taką młodą dziś osobę)
No i tak się tu zaczęła
Nowa klasy epopea!
Jako młodzi, rozbrykani
Rozzuchwaleni zuchwalcy
Nie „słodcy” się okazali,
Skorzy na wszelakie żarty
Urządzali harce dzikie
I „imprezy” i „koniki”.
Więc „hamulce” Pani wzięła
I „arkanem przeciągnęła”
I w krótkie się okazało
Jaki „mir” zawojowała
Każdy z nich znał swoje miejsce

I szanował Panią wielce!
 Pani dyscypliny strzegła
 I we wszystkim była „biegła”
 I dawała z Siebie wszystko
 By wykrzesać jakąś iskrę

Nauka iść w przód musiała!
 Pani sporo wymagała
 Lenistwa nie darowała
 No a już – Literatura,
 Co narodu zbroya, siła
 (Niech no tylko nie zna która)
 Oczkiem w głowie Pani była
 I na pierwszym miejscu stała
 Całe serce zabierała
 Pani każdej sprawie wielce
 Poświęcała tyle serca
 Więc klasa za Pani śladem
 Świeciła i innym przykładem
 I przez Panią Marię Naszą
 Zostaliśmy przednią klasą
 Czy jest taki ktoś jak Ona
 Polonistka zasłużona
 Co poprzez pokolenie
 Wszystkim była przyjacielem?

Dziś, w chwili Jubileuszu
 Naszej Pani Marii Drogiej
 Wielkiego wciąż Animuszu
 Życzą dawni Jej uczniowie
 Tutaj, w tak szlachetnym gronie
 W serdecznej pragną podzięce
 W imieniu wszystkich pokoleń
 Ucałować Pani Ręce!

Niech Ją Anioł-Stróż ochrania
 Od wszelkiego zła osłania
 Za Jej Wielkie, Wielkie Serce
 Świeci słońcem, śle róż wieńce
 Usuwa Jej z drogi ciernie,
 Wciąż Jej służy zawsze wiernie.
 Niech Ją Dobre siły wiodą
 Zawsze udeptaną drogą
 I niechaj się nic nie zmienia
 Na następne pokolenia!

Uczennica Stanisława Nowosad



Droga Pani Mario, dziś Twoi uczniowie
 Chcą złożyć znak wdzięczności za wieloletnie troski.
 Być może gdzie indziej są profesorowie,
 Którzy są bardziej znani. My wolimy lwowskich.
 To Pani jest zasługa – polszczyzny miłowanie,
 Poprawność jej i płynność, i takt, i rytm, i giętkość,
 I zasad z niej płynących wciąż zastosowanie
 Tak, aby gracia słowa nie przesłoniła ciętość.
 Nie sposób wymazać postaci ze szkolnej niepamięci
 Co karty polskich dziejów tak szczelnie zapelniają
 I płynią posuwiście Tadeusz, Zosia, wzięci
 W niewolę czaru wiersza. I żywe się wydają
 Staś i Nel podróżujący nad źródłem Nilowym
 I płynie Wierna Rzeka. I fale swe rozchylił
 Dniestr co piękną Helenę pod Raszkowem schował.
 Cyganka Aza wyszła z Chaty za wsią. Pomylił
 Kierunek Wiatr od morza i przywiał nam nutę swojską.
 Brzmi motyw Bogurodzicy. I płomień serc naszych nie zgaśnie.
 Odrodzi się wbrew tym, co zapomnieli, gdzie Bełza i Zapolska.
 Niesiemy Lwów z Polski. Bo to jest Polska właśnie.

*Drogiej nauczycielce Pani Marii Iwanowej w rocznicę urodzin
 Zespół redakcyjny Polskiego Radia Lwów*

Tydzień języka ojczystego

*Nie dość słowo z widzenia znać.
Trzeba
Wiedzieć, jaka wydała je gleba,
Jak zaległo się, rośło, pęczniało.
Nie – jak dźwięczy, ale jak dźwięczało.
Nie – jak brzmi, ale jakim nabrzmieniem
Dojrzewało, zanim się imieniem
Czyli nazwą, wyrazem rozpękło
W dziejach wzrostu słowa – jego piękno.*
Julian Tuwim

Aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa – oto credo jednego z największych polskich poetów Juliusza Słowackiego. Mowa i pismo służą właśnie temu, by formułować myśli, wyrażać uczucie, by komunikować je innym. Ale słowa muszą być poprawne i piękne.

Od słowa zaczyna się życie i na słowach kończy – powie inny pisarz Wiesław Myśliwski. Słowo buduje nasz kontakt ze światem. Używanie języka, korzystanie ze słów jest sztuką wymagającą sporej wiedzy i wielu umiejętności. I właśnie z myślą o tym w Szkole ogólnokształcącej Nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie, w szkole polskiej, gdzie język i literatura polska zajmuje szczególne miejsce w ostatnim tygodniu lutego odbyło się święto języka ojczystego.

Aktywny udział w tym święcie wzięli uczniowie klas 5–11. A ich nauczyciele – Regina Lebieź, Maria Iwanowa, Czesław Migdał starali się młodzież zainteresować polszczyzną i wyłonić tych, dla których język i literatura są ważne. W klasach piątych i szóstej przeprowadzono dyktando. I oto mistrzami ortografii w klasie 5a została Weronika Bogusz, a w klasie 5b wyłoniono kilku „mistrzów” – oto oni: Ania Siniooka, Janka Hołodniak i Karina Łukasiak.

W klasach 6b tytuł mistrza ortografii podzieliły dwie siostry Alina i Alicja Moran, na drugim stopniu stanęła Ola Sidorenko.

W klasie 7 tytuł mistrza ortografii podzieliły Helena Kurnicka i Wanesa Siniojewa. W tej klasie odbyła się również „Zgaduj-zgadula”. Uczniowie rywalizowali w znajomości danych o życiu i twórczości Adama Mickiewicza. Zwycięzcami „Zgaduj-zgaduli” zostali Helena Kurnicka i Sebastian Romaniuk.

W klasie 8 palmę pierwszeństwa w znajomości pisowni zdobyła Melania Macewicz, a w klasie 9 – Nina Kosowan.

Klasa 10 wyłoniła mistrza wśród czytelników powieści historycznych Henryka Sienkiewicza – został nim Daniel Hymon. A pierwsze miejsce w opanowaniu polskiej pisowni podzielili Weronika Bereza i Maksymilian Kuc.

Serdeczne gratulacje dla zwycięzców. Dniom języka polskiego w Szkole towarzyszyła wystawa książek-podręczników autorstwa nauczycielek szkoły, którą zorganizowała w szkolnej bibliotece Irena Kropiowska.

Maria Iwanowa

Kawiarenka poetycka

Nie tak dawno prezes Emilia Chmielowa była w Odessie, dokąd zaprosiła ją Narodowo-Kulturalne Stowarzyszenie Polaków „Polska Nuta”.

Spotkanie było nadzwyczaj sympatyczne, podczas którego miejscowi Polacy zaprezentowali swój dorobek przede wszystkim artystyczny.

Szczególnie ciekawą osobą okazała się Sonia Pajgert, artystka plastyk, autorka tekstów i wierszy do własnych piosenek, współzałożycielka NKSP „Polska Nuta”.

Otrzymaliśmy w prezencie almanach użytkowników „Kawiarenka poetycka”, który ukazał się w 2015 r. We wstępie czytamy: „Kawiarenka powstała ponad cztery lata temu. Pasja i miłość do poezji połączyła grupę osób, twórców i amatorów poezji. Dziś ta grupa liczy ponad cztery tysiące osób, autorów wierszy i ich sympatyków niemalże z całego świata, zakochanych w poezji pisanej polskim językiem.

Naszym celem jest pokazanie swojej twórczości szerokiemu gronu oraz przypomnienie twórczości już uznanych i szanowanych poetów, a także niekiedy i tych, nieco zapomnianych.

Z okazji Światowego Dnia Poezji postanowiliśmy wspólnie wydać tomik naszej twórczości prezentowanej na łamach „Kawiarenki” ku pamięci i „pokrzepieniu serc”, oraz jako zachętę do dalszej integracji”.

Ponieważ akurat w marcu świętujemy Światowy Dzień Poezji tym razem proponujemy naszym Czytelnikom kilka wierszy nowo poznanej Soni Pajgert

Samotna dziewczyna

Samotna dziewczyna
Bezludny przystanek
Dla siebie zostali stworzeni
Jest taka naiwna
Był mglisty poranek
A tu obok niej jej marzenia
Czekając z nadzieją

Na szczęścia kawałek
Zagłęda w zakątki mej duszy
O nic nie pyta
Spojrzenie przemawia
Odjeżdżam
Odjeżdżam bo muszę...

2013 r.

On i Ona

Jego mały zamek jest na dziewiątym piętrze
Zawsze wraca sam nikomu nigdy nie uwierzy
Stara przyjaciółka – cisza
Jemu służy wiernie i na haczyku siebie zawiesza

Cztery ściany z dużym oknem bardziej prostokątnym
Zbliża się kolejna noc na uczucia głodna
I nieodwracalnym jest
przytulanie do poduszek chłodnych

Ona nie jest sama w dzień a gdy zachodzi słońce
 W pustej chatce z trzech kamieni biegną łzy bez końca
 Jej przyjaciel – stary fotel zna historii tysiąc
 Jest wiernym i jedynym obrońcą

Cztery ściany szary sufit kwadratowe okno
 A od H₂O z jej oczu znów kolanka mokre
 I nieodwracalną jest przyjaźń
 z małym łóżkiem chłodnym

Szachownica wszystkich nas rozstawia
 Kratki swoje nami wypełniając
 Czy potrafię spotkać cząstkę ciebie
 Ciagle tego w kimś szukając

Nie ma tutaj pasów czarno-białych
 Są dwie kratki bardzo bardzo małe
 Bieg do przodu wcale nic nie daje
 Losy nasze rozdzielając

2014 r. (*Kawiarenka poetycka* 83)

Wiersz o...

Palce pieszczą struny
 Delikatnie je całując
 Gitara cicho śpi
 Uspokojona w końcu jest
 Ja zapalić światło na Księżycu obiecuję
 Na ciemniejszą jego stronę będę ogień nieść
 Jednemu tobie nieść
 A potem przytulając
 Mi w oczy spojrzysz ty

W rytmie alegrias
 Tańczą śmiało myśli moje
 Odczuwam zapach twój
 I sprzeczka ciał bez końca trwa
 Powiedz no dlaczego
 Słońce nocy nie szanuje
 Jest zazdrosne jak kobieta i sumienia nie ma
 Dla nas współczucia nie ma
 Namiętność rozpuszczając
 W poranku zimnym tym

Konkurs „Patria Nostra”

Uczennice klasy 11 polskiej Szkoły Nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie uczestniczyły w finale konkursu o tematyce historycznej „Patria Nostra” w Warszawie.

Konkurs polegał na przygotowaniu półminutowej animacji na temat wydarzenia z historii Polski. Uczestnicy mieli wybrać jeden z trzech zaproponowanych tematów. Uczennice opracowały temat „Bitwa pod Ossowem (1920)” z okresu wojny polsko-bolszewickiej.

Dzień pierwszy upłynął na spacerze po starej Warszawie z prezesem Robertem Czyżewskim. Zwiedzano Muzeum Powstania Warszawskiego. Była też okazja zobaczyć piękną Warszawę wieczorem.

W konkursie czwartą nagrodę zdobyły Marta Duma i Alisa Czetwerikowa. Nagrody otrzymały z rąk senatora Jana Żaryna. Gratulacje zostały przekazane również Ryszardowi Vincensovi, który przygotowywał uczniów do konkursu.

Ryszard Vincenc – dyrektor Szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny, absolwent Szkoły jest wieloletnim nauczycielem historii. Jego uczniowie chętnie uczestniczą w konkursach i olimpiadach o tematyce historycznej, zawsze zdobywając nagrody. Podczas egzaminów MEN-u z historią nie mają kłopotów. Doskonale również radzą sobie na studiach w Polsce, często wywołując podziw wykładowców wyższych uczelni, ponieważ dysponują gruntowną, głęboką wiedzą.

Po konkursie uczestnicy zapoznali się z pracą Sejmu i Senatu.

Zdjęcie pamiątkowe z wicemarszałkiem Sejmu Ryszardem Terleckim to również pamiątka historyczna.



Inf. wł.

Konferencja Młodych Historyków

Historia jednego człowieka jest historią całej ludzkości.

Paulo Coelho

W ostatniej dekadzie marca br. (28.03 2017) w Szkole odbyła się kolejna VI Konferencja Młodych Historyków. Uczniowie 9–11 klas pod kierownictwem Ryszarda Vincenca i Wierzy Szerszniowej oraz studenci-historycy Uniwersytetu Śląskiego pod opieką Przemysława Grajnego opracowali temat „Wpływ wybitnej jednostki na

kształtowanie historii Polski”. Z wielkim zainteresowaniem przysłuchiwali się wystąpieniom kolegów uczniowie 7–11 klas zgromadzeni w 4 sekcjach tematycznych. Bardzo wymownie również zabrzmiało motto konferencji – *Nie tylko historia urabia człowieka – człowiek urabia historię* (Erich Fromm).

Inf. wł.

Olimpiada Historii Polski na Ukrainie

W dniach 31.03–1.04.2017 w szkole odbył się II etap Olimpiady Historii Polski na Ukrainie, w którym wzięli udział uczniowie ze Lwowa, Mościsk, Strzelczysk, Iwano-Frankowska, Stryja oraz Czerniowiec. Fundacja Wolność i Demokracja oraz Polskie Towarzystwo Historyczne już ogłosili wyniki:



Z 10 naszych uczniów – uczestników II etapu do Finału zakwalifikowali się:

Bereza Wiktoria (11 kl.) – 95 pkt, Duma Marta-Bogna (11 kl.) – 85 pkt, Gonczarowa Waleria (11kl.) – 80 pkt, Hymon Daniel (10kl.) – 82 pkt, Rogoza Monika (9kl.) – 85 pkt.
Gratulujemy!

Inf. wł.

Nowa placówka muzealna w Polsce – Muzeum Pamięci Sybiru

Z dniem 1 stycznia 2017 r. w Białymstoku powołane zostało do życia nowe muzeum – Muzeum Pamięci Sybiru. Misją nowej placówki kulturalnej w Polsce jest gromadzenie, ochrona i udostępnianie zbiorów dokumentujących losy obywateli polskich zesłanych na Sybir oraz osadnictwa Polaków w Rosji i Związku Sowieckim, a także prowadzenie badań naukowych i upowszechnianie wiedzy związanej z tematyką zesłań i losów Polaków na Sybirze oraz na dawnych ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej. Dyrektorem muzeum został dr hab. Wojciech Śleszyński – profesor Uniwersytetu w Białymstoku, od lat zajmujący się tematyką wschodnią.



Pomimo iż nowe muzeum istnieje zaledwie od kilku miesięcy, rozpoczęta została już budowa głównego gmachu, który stanowić będzie połączenie przedwojennego magazynu wojskowego z nowoczesną bryłą architektoniczną. Trwają także intensywne prace nad doprecyzowaniem ostatecznej wersji wystawy stałej przygotowanej przez belgijską pracownię artystyczną Tempora.

Nieprzypadkowo siedziba Muzeum Pamięci Sybiru zlokalizowana została w Białymstoku właśnie w jednym z przedwojennych budynków magazynowych przy ulicy Węglowej. Znajduje się on bowiem w bezpośrednim sąsiedztwie Poleskiego (obecnie Towarowego) Dworca Kolejowego, z którego odprawiane były w latach 1940–1941 składy pociągów z zesłańcami wysyłanymi na Wschód.

Białystok i obecny region północno-wschodniej Polski, podobnie jak pozostałe pozostające poza granicami państwa dawne ziemie kresowe, tragicznie dotknięte zostały skutkami lat wojny. Na stepy Kazachstanu i do tajgi Syberii trafiły setki tysięcy naszych rodaków. Dlatego też upamiętnienie dziejów Polaków na Wschodzie jest naszym natu-



ralnym obowiązkiem. Idea Muzeum Pamięci Sybiru jest swoistym hołdem oddanym wszystkim wywiezionym.

Białystok jako ostatnia, symboliczna namiastka dawnych ziem kresowych w naturalny sposób predysponowany jest, aby upamiętniać i upowszechniać wiedzę o losach polskich Sybiraków. Niemal co piąty mieszkaniec Białegostoku w latach 1940–1941

został zesłany na Syberię lub do Kazachstanu. Aresztowania osób podejrzanych o wrogą działalność trwały nieprzerwanie od momentu rozpoczęcia interwencji zbrojnej przez Armię Czerwoną 17 września 1939 r. Wywózki nie ominęły żadnej z narodowości zamieszkującej ziemie kresowe II Rzeczypospolitej, jednak w największym stopniu dotknęły ludność polską. Cztery wielkie wywózki z ziem kresowych odbyły się: 10 lutego 1940 r., 13 kwietnia 1940 r., 29 czerwca 1940 oraz 19–20 czerwca 1941 r. Do dzisiaj trwa spór o liczbę osób deportowanych. Rozbieżności są znaczne, od szacowanych 400 tys. podanych przez naukowców, opierających się na dostępnych materiałach z archiwów postsowieckich, po ponad miliona osób wskazywanych przez środowiska sybirackie. Ostatecznie wszelkie rozbieżności rozwiązać mogą tylko zakrojone, pełne i nieskrępowane badania w archiwach rosyjskich.

Warto jednak zaznaczyć, iż oprócz opisu procesu zesłań w latach 1940–1941, muzeum opowiada również o wywózkach przedwojennych i powojennych. Ważnym miejscem na wystawie stałej jest zarówno opis XIX-wiecznych zesłań przymusowych, jak i dobrowolnej emigracji osadniczej na Syberię. Zajmujemy się także losem Polaków na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej, jak i potomkami zesłańców i osadników dzisiaj żyjących na Syberii i w Kazachstanie.

Z myślą o zwiedzających wyjaśnione zostały różnice pomiędzy słowami Syberia i Sybir – słowami pokrewnymi, ale mającymi inne znaczenie w polskiej tradycji. Syberia to pojęcie geograficzne oznaczające obszar na wschód od Uralu. Krajinę piękną i dziką. Bogatą w różnorodne surowce naturalne. Dziewiczą, nadal słabo spenetrowaną przez człowieka. Natomiast Sybir to przede wszystkim miejsce przymusowych zesłań kolejnych pokoleń Polaków. Mająca znacznie większy zasięg geograficzny niż samo pojęcie Syberia, bo obejmujące także Kazachstan, Uzbekistan, a nierzadko także północne rejony europejskiej części Rosji.

Docelowo Muzeum Pamięci Sybiru stać się ma kluczową nie tylko polską, ale również europejską instytucją inicjującą i prowadzącą badania naukowe dotyczące szeroko rozumianej tematyki syberyjskiej oraz zagadnień związanych z zesłaniami i deportacjami, ze szczególnym wyeksponowaniem losów społeczności polskiej.

Wszystkich Państwa zachęcamy do współtworzenia nowej instytucji muzealnej. Prosimy o przekazywanie eksponatów, dzielenie się relacjami. Razem tworzymy Muzeum Pamięci Sybiru – muzeum o Polsce, Kresach i Syberii.

Znajdziecie nas Państwo:

Muzeum Pamięci Sybiru

ul. Henryka Sienkiewicza 26

15-092 Białystok

www.sybir.bialystok.pl

<https://www.facebook.com/muzeumpamiecisybiru/>

*dr hab. Wojciech Śleszyński,
Dyrektor Muzeum Pamięci Sybiru*



Andrzej Nikodemowicz urodził się 2 stycznia 1925 r. we Lwowie. Absolwent szkoły św. M. Magdaleny. Wybitny kompozytor, pianista i pedagog. W latach 1939–1940 był organistą w kościele ss. Karmelitanek Bosych, 1947–1950 – w kościele św. M. Magdaleny we Lwowie. Studiował chemię na Politechnice Lwowskiej (1942–1946). Podjął studia w Konserwatorium Lwowskim, w 1950 r. ukończył kompozycję u prof. Adama Sołtysa, a 1954 r. – grę na fortepianie u Tadeusza Majerskiego. W latach 1951–1973 był wykładowcą konserwatorium (kompozycja, teoria muzyki i fortepianu).

Skromny, życzliwy, odważny. W Jego rodzinnym domu przy ul. Potockiego odbywały się kameralne spotkania inteligencji polskiej oraz młodego pokolenia, podczas których były prelekcje dotyczące historii i kultury naszego narodu naturalnie kończące się oprawą muzyczną. Niezapomniany kontakt z muzyką w cudownym wykonaniu. Gdy dzieci rozpoczęły naukę w Szkole św. M. Magdaleny, pan Andrzej jako członek Koła Rodzicielskiego wszechstronnie starał się okazać pomoc w pracy społecznej – pisał muzykę do występów przedstawień szkolnych, sam grał.

Środki uzyskane z imprez szły na pomoc materialną dla ubogich uczniów – były organizowane posiłki, a w okresie letnich ferii – zdrowotne wyjazdy w Karpaty.

W 1961 r. otrzymał III nagrodę na Wszechzwiązkowym Konkursie Kompozytorów w Moskwie. Od 1967 r. – docent Konserwatorium. Jako kompozytor i pianista współpracował z Polskim Teatrem Ludowym we Lwowie. Był prześladowany za przekonania religijne w połowie lat 70-tych. Skasowano w radiu we Lwowie wszystkie Jego nagrania. W 1973 r. został zwolniony z uczelni. Przyczyną zwolnienia była nieukrywana wiara katolicka. Do 1980 r. utrzymywał się z lekcji prywatnych. W 1980 r. wraz z rodziną wyjechał do Polski i zamieszkał w Lublinie.

Ale i tam nie zapomniał o tych, którym pomagał. Przekazywał pomoc, starał się utrzymać kontakt, prosił znajomych o opiekę nad nimi.

Wykładał na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej i KULu. Od 1955 r. – prof. Zwyczajny, od 1989 r. – prezes Lubelskiego Oddziału Związku Kompozytorów Polskich, także prezes honorowy Fundacji „Muzyka Kresów”. W latach 1982–1992 – dyrygent chóru w Wyższym Seminarium Duchownym. W 1981 r. – nagroda im. św. Brata Alberta za całokształt twórczości, 1999 – nagroda Prezydenta m. Lublina, 2000 – nagroda ZKP, 2000 – nagroda Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, 2003 – Medal i dyplom Ojca Świętego Jana Pawła II „*Pro Ecclesia et Pontifice*”. Zmieniły się czasy na Ukrainie. Zrozumiano stratę, którą poniosło Konserwatorium i Lwów, doceniono Jego odwagę opartą na Wierze, doceniono talent.

W 2003 r. przyznano Profesorowi tytuł „*Profesor Honoris Causa*” Lwowskiej Akademii Muzycznej im. M. Łysenki, 2005 – Order „*Ź*” (Lwów).

A. Nikodemowicz był jednym z czołowych polskich twórców muzyki sakralnej. Istotą jego muzyki stanowi kontemplacyjność natury religijnej, intensywna emocjonalność, ewolucyjność narracji, inspiracja tradycją muzyki różnych epok, zdominowanie języka

przez współczesne techniki kompozycji. Znaczna część dorobku prof. Nikodemowicza to utwory religijne (blisko 40 kantat) na różne składy wokalne (głosy, solo, chóry), wokально-instrumentalne, niekiedy instrumentalne. Stanowią one rodzaj nieliturgicznej muzyki koncertowej. Kompozytor stworzył syntezę słowa, muzyki, pantomimy i scenografii. Twórczość kameralna, której rozkwit nastąpił w połowie lat 60., świadczy o poszukiwaniu nowych brzmień (preparacja instrumentalna, użycie butelek strojonych wodą), cechują ją efekty kolorystyczne (Sonorita quasiuna sonata), bogactwo melodyjno-rytmiczne i różnorodność pomysłów muzycznych (5 dialogów), wyrafinowanie ekspresyjne i fakturalne (3 kołysanki), sonorystyczna narracja o szerokim oddechu (Koncert kameralny), żartobliwość (Concertino na tematy Sonatiny C-dur M. Clementiego). Twórczość symfoniczna obejmuje symfonie, 5 koncertów fortepianowych, 2 koncerty wiolonczelowe i in. Był autorem prac teoretycznych (pozostających w rękopisach) na temat roli muzyki instrumentalnej w liturgii Kościoła katolickiego, algorytmu formy muzycznej jako impulsu artystycznej inspiracji w twórczości kompozytora.

W styczniu 2010 r. Urząd Miasta Lublina nadał prof. A. Nikodemowiczowi tytuł honorowego obywatela miasta Lublina.

Zmarł 28 stycznia 2017 r., w sercu pozostając lwowianinem.

*Żyj tak, żeby potem,
jak ciebie zabraknie
ludziom było nudno.*



Te słowa Juliana Tuwima były mottem życia **Krystyny Walerii Sienkiewicz** urodzonej 14 lutego 1935 r. w Ostrowi Mazowieckiej.

Rodzina Krystyny Sienkiewicz pochodziła z okolic Grodna. Jej rodzice nie przeżyli II wojny światowej – ojciec został zamordowany w obozie koncentracyjnym Oranienburg, a matka zmarła na skutek choroby. Po zakończeniu wojny, Krystynę i jej brata Ryszarda odnalazła stryjeczna siostra ich ojca. Ciotka zabrała ją do Szczytna, a jej brat został w łódzkim sierocińcu.

Od najmłodszych lat była uzdolniona humanistycznie. Już jako czteroletnia dziewczynka potrafiła czytać i pisać.

Na scenie zadebiutowała przez zbieg okoliczności. Studiując na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, 1 września 1955 r. zastąpiła chorą koleżankę w Studenckim Teatrze Satyryków (STS). Krzysztof Teodor Toeplitz napisał wtedy o niej: „różowe zjawisko STS-u”. W 1957 r. ukończyła studia plastyczne i została zaangażowana jako aktorka do STS-u.

Występowała w teatrach warszawskich: Ateneum im. Stefana Jaracza, Rozmaitości, Syrena, Komedia, Scena Prezentacje, Na Woli, Rampa na Targówku oraz Teatrze Polskim w Poznaniu.

W latach 1958–1966 pojawiała się w programie *Kabaret Starszych Panów*. W 1971 r. otrzymała Nagrodę Specjalną Jury na IX Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. W latach 70. przez pewien czas towarzyszyła Andrzejowi Zaorskiemu w prowadzeniu programu *Studio Gama*. Była jedną z gwiazd programów kabaretowych *Olgi Lipińskiej*. W 1996 odebrała Nagrodę Artystyczną Polskiej Estrady *Prometeusz*.

Postanowieniem Prezydenta RP z dnia 7 października 2003 r. *za wybitne zasługi w działalności na rzecz rozwoju studenckiego ruchu kulturalnego* została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W 2007 r. z rąk Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Kazimierza Michała Ujazdowskiego odebrała Złoty Medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis.

Krystyna Sienkiewicz była osobą pogodną, pełną optymizmu. Autorka 4 książek – „*Haftowane galgany*”, „...zgadnij z kim leżę”, „*Cacko*” oraz „*Skrawki*” (2016). Można było w nich znaleźć umiejętność cieszenia się z rzeczy małych i dużych, radzenia sobie w każdych okolicznościach i postrzegania wszystkiego w jasnych barwach. Były też swoiste lekcje pokory i umiejętności dzielenia się radością i wiarą.

Umiejętność patrzenia na świat i ludzi dowcipnie, inteligentnie, czasem komicznie, w razie potrzeby melancholijnie i lirycznie były ogromną zaletą życiową Autorki.

Pierwszego lutego br. w telewizji *Polonia* oglądaliśmy ostatni wywiad z Krystyną Sienkiewicz. Jej słowa stały się pożegnaniem w pewnym stopniu.

Proszę Państwa, przed nami wiosna. Kolejna wiosna życia i wiosna na naszej pięknej ziemi. Zakwitniemy na tej samej łące, w tym samym czasie, ale spróbujemy się czymś odróżnić. Odróżnić jeden od drugiego. Odnaczyć zapachem, kolorem; tym, co wynieśliśmy z domu. A przede wszystkim osobowością. Żeby móc zakwitnąć.

Więcej światła proszę!”

Ziemskie światło dla Krystyny Sienkiewicz zgasło 12 lutego na dwa dni przed 82. rocznicą urodzin. Miejmy nadzieję, że światło niebiańskie będzie towarzyszyć Jej (w niebie) tam.



Najbardziej wyczekiwany spotkaniem w 2014 r. był wieczór spędzony z gwiazdą polskiego kina **Danutą Szaflarską**. Wielka polska aktorka zgodziła się przyjąć zaproszenie na 3 Przegląd Filmu Polskiego we Lwowie. 12 października, wzięła udział w prezentacji filmu „*Inny świat*” Doroty Kędzierzawskiej w kinie „*Kopernik*”.

Aktorka opowiadała o swojej współpracy z Dorotą Kędzierzawską oraz o rolach, które zagrała w filmach „*Diały, diabły*”, „*Nic*” i „*Pora umierać*”.

„To była wspaniałe spotkanie ze wspaniałą Osobą. Miała młode, wesole oczy. Był w nich filuterny błysk i zachwyty nad światem”.

Przed wojną Danuta Szaflarska grała w Teatrze na Pohulance w Wilnie, w latach wojennych w teatrze podziemnym i teatrze frontowym AK. Po zakończeniu II wojny

pracowała w Starym Teatrze w Krakowie, a następnie w Teatrze Kameralnym w Łodzi. W 1949 r. wraz z zespołem reżysera Erwina Axera przeniosła się do Warszawy, miasta, o którym mówi, że „*jest jej miejscem na ziemi*”. W stolicy grała w teatrach Współczesnym, Narodowym i Dramatycznym. W maju 2010 r. dołączyła do zespołu TR Warszawa. W dorobku Danuty Szaflarskiej znajdziemy ponad sto ról teatralnych. Po wojnie wielką popularność przyniosły jej role w filmie „*Zakazane piosenki*” i „*Skarb*”, została okrzyknięta pierwszą amantką powojennej kinematografii. W ostatnich latach zachwycała widzów kreacjami w filmach „*Pora umierać*”, „*Żółty szalik*”, „*Jeszcze nie wieczór*”.

Wywodzący się ze Lwowa wybitny polski reżyser teatralny Erwin Axer tak pisał o Danucie Szaflarskiej: „*Każda jej rola błyszczy jak kryształ. Praca z nią należy do największych przyjemności reżysera. Ona jest tym kamertonem, który pozwala oceniać czystość gry całej orkiestry*”.

Podczas pobytu we Lwowie Danuta Szaflarska odwiedziła kamienicę przy ulicy Fredry 4a we Lwowie, gdzie przed wojną mieszkał Erwin Axer.

Urodziła się w 1915 r. na Sądecczyźnie. Brała udział w powstaniu warszawskim jako łączniczka. Pierwszej nocy powstania m.in. budowała barykady w Śródmieściu, lecz następnego dnia po zajęciu przez Niemców tego terenu musiała uciekać wraz z roczną córką i mężem. Organizowała również koncerty dla walczących powstańców i ludności cywilnej, w których brali udział m.in. Irena Kwiatkowska czy Mieczysław Fogg.

W 1945 r. wystąpiła w głównej roli w pierwszym polskim filmie powojennym – *Zakazane piosenki*. Po wojnie występowała w Teatrze Starym w Krakowie (1945–1946), Teatrze Kameralnym w Łodzi (1946–1949), Teatrze Współczesnym w Warszawie (1949–1954), Teatrze Narodowym w Warszawie (1954–1966), Teatrze Dramatycznym w Warszawie (1966–1985) i w Teatrze Rozmaitości (2010–2016).

W 2007 r. została nagrodzona wyróżnieniem dla najlepszej aktorki podczas 32. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, za rolę w filmie *Pora umierać*. Wcześniej dwukrotnie, w latach 1991 (za *Diabły, diabły*) oraz w 1993 (za *Pożegnanie z Marią*) zdobyła na tym festiwalu wyróżnienie dla najlepszej aktorki drugoplanowej. Nagrodzona Złotą Kaczką-2008 dla najlepszej aktorki stulecia kina polskiego, w 2013 r. – Orłem za osiągnięcia życia.

8 marca 2008 r. odsłoniła swoją gwiazdę w Alei Gwiazd, na ulicy Piotrkowskiej w Łodzi.

W listopadzie 2016 r. zakończyła karierę aktorską.

Mówiła o sobie: „*Właściwie jestem szczęśliwa. Jeśli się pracuje, jest się szczęśliwym. Mam cudowne córki, wnuki, przyjaciół. Miałam bogate życie, Za moich czasów wszystko się zmieniało, rodziła się telewizja, stworzono komputer, widziałam lądowanie ludzi na księżycu. Jak było mi ciężko, mówiłam sobie za ks. Popiełuszką „nie ma lekko” i się robiło lekko. Moje credo brzmi: „Nie zniechęcać się i do przodu*”.

Aktorka miała zagrać w sztuce „*Sklep przy głównej ulicy w Teatrze Żydowskim*. Ze względu na Jej stan zdrowia, premierę przełożono. „*Bardzo mi zależy na zagraniu *Lautmanowej*”* – mówiła Szaflarska. Ostatnie Jej marzenie niestety nie spełniło się.

Mieszkała w Warszawie, gdzie zmarła 19 lutego 2017 r. w wieku 102 lat. Była najdłużej pracującą i żyjącą polską aktorką. Jej kariera trwała osiemdziesiąt lat.

Wśród nagród są m.in.: Nagroda Przewodniczącego Komitetu ds. Radia i Telewizji (1965), Wyróżnienie dla najlepszej aktorki podczas XXXII Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni (za rolę w filmie *Pora umierać*) (2007), Złota Kaczka-2008 dla najlepszej aktorki stulecia kina polskiego, Orzeł za osiągnięcia życia (2013).

Odznaczenia: 1954 – Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, 1978 – Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, 2005 – Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski „w uznaniu wybitnych zasług dla kultury, za osiągnięcia w pracy artystycznej”, 2007 – Złoty Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, 2015 – Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski.

Doczesne szczątki Aktorki spoczęły na warszawskim cmentarzu w Alei Zasłużonych na Powązkach Wojskowych. Pogrzeb miał charakter państwowy.



Wojciech Marian Młynarski ur. 26 marca 1941 r. w Warszawie. Pierwsze wiersze pisał już w dzieciństwie, reżyserował także przedstawienia, w których występował wraz z kuzynkami. Z kolei podczas nauki w Liceum Ogólnokształcącym im. Tomasza Zana w Pruszkowie pisał wiersze w sposób humorystyczny dokumentujące życie szkoły, które następnie deklamował lub odśpiewywał podczas comiesięcznych apeli porannych. W 1957 r. Młynarski zdał maturę i podjął studia na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

Na czwartym roku studiów w 1960 r. Młynarski włączył się w nurt kultury studenckiej i wkrótce stał się jednym z najlepiej rozpoznawalnych jej twórców. Polacy mieszkający we Lwowie usłyszeli po raz pierwszy o Młynarskim w 1960 r., gdy podczas koncertu Sławy Przybylskiej, wykonał jeden ze swych utworów. Z perspektywy następnych dziesięcioleci – także za jednego z najwybitniejszych, obok Agnieszki Osieckiej, Jonasza Kofty, Michała Tarkowskiego.

Przed szerszą publicznością zadebiutował jeszcze w tym samym roku w teatrze klubu studenckiego „Hybrydy”, wkrótce potem Jan Pietrzak, wówczas kierownik Studenckiego Teatru Hybrydy, zaoferował mu przygotowanie programu kabaretowego w tym samym klubie.

Napisany i wyreżyserowany przez Wojciecha Młynarskiego program kabaretowy „*Radosna gęba stabilizacji*” miał premierę w listopadzie 1962 r., program dostrzegła krytyka, cieszył się też sporym powodzeniem wśród publiczności, zwłaszcza, że stanowił zwrot historii kabaretu studenckiego w Warszawie, który do tej pory miał charakter bardziej purnonsensowny i poetycki. Tymczasem teksty Młynarskiego drwiły ze wszystkich ikon tzw. Małej stabilizacji: z wygodnictwa i snobizmu, badylarzy i „*Matysiaków*”, wreszcie z konkretnych osób: Violetty Villas, Andrzeja Wajdy, Lopka Krukowskiego, Leopolda Tyrmandy.

W maju 1963 r. premierę miał kolejny program, również stworzony przede wszystkim przez Młynarskiego: „*Ludzie to kupią*”. Przedstawienie po raz kolejny okazało się

sukcesem: frekwencja była spora, program nagrodzono także na Ogólnopolskim Przeglądzie Kabaretów Studenckich. W nagrodę zespół pojechał do Paryża, gdzie miał okazję zaprezentować swoje piosenki na Festiwalu Kultury Studenckiej.

Również w 1963 r. Młynarski zaczął prezentować swoje utwory podczas organizowanych przez nowo powstały Program III Polskiego Radia

Z „*Hybrydami*” był związany do końca studiów.

Wielkim sukcesem okazał się dla Młynarskiego II Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu, w którym jego piosenki wygrały w obu głównych kategoriach: w kategorii piosenki rozrywkowo-tanecznej wygrała ex aequo piosenka duetu Orłów-Młynarski „*Z kim ci będzie tak źle jak ze mną*” śpiewaną przez Kalinę Jędrusik, z kolei Krystyna Konarska wygrała w kategorii piosenki literacko-aktorskiej utworem „*Spalona ziemia*”, także tych samych autorów.

III edycja Festiwalu okazała się dla Młynarskiego jeszcze większym sukcesem: w kategorii piosenka estradowa ex aequo zwyciężyły dwie jego piosenki: śpiewane przez niego samego „*Światowe życie*” oraz „*Polska miłość*” w wykonaniu Hanny Skarżanki.

W latach 60. współpracował z wieloma kabaretami literackimi z założonym z Maciejem Zembutem Dreszczowcem „*Owca*”, „*U Lepka*” i „*Dudkiem*”. Napisał szereg piosenek wspólnie z Jerzym Wasowskim: „*W Polskę idziemy*”, „*Po co babcię denerwować*”, które sam wiele lat później uznał za najbardziej charakterystyczne dla swej ówczesnej twórczości.

W latach 70. zaczął pisać większe formy, zwłaszcza libretta operowe i musicalowe. W 1972 r. na scenie Teatru Wielkiego w Łodzi odbyła się premiera „*Henryka VI na łowach*”, opery Wojciecha Bogusławskiego, do której Młynarski napisał zupełnie nowe libretto, natomiast muzykę zaadaptował Jerzy Dobrzański z dwóch oper Karola Kurpińskiego: „*Lucyfer*” i „*Jadwiga, królowa Polski*”.

W 1976 r. był jednym z sygnatariuszy Memoriału 101 polskich intelektualistów protestujących przeciwko planowanym zmianom w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Młynarski niemal od początku kariery miewał problemy z cenzurą w PRL. Już w 1968 r. próbował opatrzyć swoją piosenkę „*Lubię wrony*” poważnym komentarzem, że – wbrew jej słowom – polskie wrony faktycznie na zimę odlatują na południe, natomiast do Polski przylatują wrony z krajów ówczesnego ZSRR.

Wprowadzenie stanu wojennego w Polsce zastało Młynarskiego i Jerzego Derfla w Szwajcarii, gdzie obaj przebywali na zaproszenie siostry Młynarskiego, Barbary. 13 grudnia 1981 r. dali zaplanowany wcześniej koncert w Domu Polskim w Zurychu, który przerodził się w demonstrację solidarności z Polakami.

Miał 40 lat, mógł tam zostać, ale nigdy nie wziął pod uwagę takiej możliwości. Do Warszawy przyleciał 27 stycznia 1982 r., ostatnim na wiele miesięcy samolotem łączącym Warszawę z zagranicą, bo jak sam powiedział: „*Moje miejsce jest w Polsce. To nie ja wybrałem Polskę, to ona wybrała mnie. Nie mógłbym żyć bez polskiego powietrza*”.

W odpowiedzi na bojkot, jakim wielu ludzi kultury objęło występy w Telewizji Polskiej w czasie stanu wojennego, Młynarski wraz z prof. Bohdanem Korzeniewskim i prof. Zbigniewem Raszewskim wystąpił z Rady Artystycznej Związku Artystów Scen Polskich, za co w 1986 ponownie został objęty zakazem występów i publikacji.

Mimo kłopotów z cenzurą w 1987 r. uhonorowany został Nagrodą Ministra Kultury i Sztuki za całokształt twórczości. Rok później, wspólnie z wieloletnim partnerem scenicznym Jerzym Derflem, otrzymał nagrodę kulturalną „Solidarności” za recital „*Róbmy swoje*” i za tytułową piosenkę, która stała się jednym z nieformalnych hymnów opozycji demokratycznej.

31 stycznia 2003 r. w Teatrze Ateneum odbyła się premiera przygotowanego przez Magdę Umer widowiska „*Młynarski, czyli trzy elementy*”, będącego swoistym hołdem dla autora piosenek na czterdziestolecie jego pracy artystycznej. W listopadzie tego roku Młynarski dał również cykl benefisów pod wspólnym tytułem „*Czterdziecia*”. Koncerty podsumowywały cztery dekady twórczości Młynarskiego, prezentowały zarówno jego najdawniejsze piosenki, tłumaczenia piosenek innych autorów, jak i najświeższe śpiewane felietony komentujące aktualną sytuację w Polsce i na świecie.

Jego teksty śpiewali wszyscy liczący się piosenkarze i aktorzy, napisał ich ponad dwa tysiące. Zresztą sam był ich najlepszym interpretatorem. Pisał „*od końca*”, zawsze najważniejsza była dla niego puenta.

W 2013 r. odbyła się I edycja Festiwalu Twórczości Wojciecha Młynarskiego w Sopocie z udziałem artysty. Kilka lat temu zapytany, czy jest zadowolony z życia, odpowiedział: „*Człowiek nigdy nie jest zadowolony, ale uważam, że tak źle nie było*”.

Został Laureatem wielu nagród i odznaczeń m.in. Grand Prix 45. Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu (2008), Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2011), Kawaler Orderu Sztuki i Literatury (marzec 2017).

W styczniu 2017 r. ukazał się zbiór jego wierszy i piosenek „*Od oddechu do oddechu*”. Zmarł 15 marca 2017 r.



Piotr Małoszewski urodził się 2 lipca 1950 r. w Krakowie. W latach 1968–1973 studiował na Wydziale Elektrotechniki Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Od 1973 r. przez dwadzieścia lat związany był z krakowskim Instytutem Fizyki Jądrowej. Od połowy lat 80. pracował naukowo poza granicami Polski. W 1978 r. na Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym AGH uzyskał stopień naukowy doktora.

Po raz pierwszy do Monachium przyjechał w 1979 r. jako świeżo upieczony doktor krakowskiego Instytutu Fizyki Jądrowej i obiecujący naukowiec – na stypendium Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej. Na tle niemieckich kolegów wyróżniał się wiedzą teoretyczną oraz starannością przygotowania matematycznego do realizacji badań eksperymentalnych. Tak wspominał pierwsze lata w Niemczech:

Przyjechałem z Krakowskiego Instytutu Fizyki Jądrowej, który Niemcy znali i cenili. My mogliśmy sobie pozwolić na jeden jedyny eksperyment, oni – na „tysiąc”. Nam się nawet nie śniły takie środki na badania! Więc planowaliśmy od A do Z. Ponadto biliśmy

ich przygotowaniem matematycznym i teoretycznym. Bylem po prostu kolegą z pracy. Nikomu nie przeszkadzało, że jestem z Polski, czy jeszcze z innego kraju.

W latach 1984 – 2016 był pracownikiem naukowym w Centrum Badawczym Helmholtza w Monachium. Po habilitacji w 1993 r. na Uniwersytecie we Freiburgu Piotr Małoszewski został tam profesorem hydrologii w 1999 r. W 2000 r. P. Małoszewski otrzymał w drodze nominacji od Prezydenta RP tytuł Profesora Nauk o Ziemi w Polsce. W 2004 r. został wicedyrektorem Instytutu Ekologii Wód Podziemnych w Centrum Badawczym w Monachium. W latach 1999–2016 wykładał na Uniwersytecie we Freiburgu. Był także wykładowcą w Karlsruhe, Bochum, Monachium, w szwajcarskim Bernie, w Krakowie i w Poznaniu. Uczestniczył w kursach szkoleniowych organizowanych przez UNESCO oraz Międzynarodową Agencję Energii Atomowej (IAEA). Był ekspertem IAEA w misjach na Kubie, w Brazylii, Malezji, Wenezueli, Nigerii i w Sudanie oraz Etiopii. Uczestniczył w międzynarodowych projektach badawczych w Niemczech, Szwajcarii i w Kanadzie. Ponad 30-letni pobyt prof. Piotra Małoszewskiego za granicą jest historią sukcesu polskiego naukowca w Niemczech.

Choć wyjechał do Niemiec jako zaproszony i ceniony ekspert, szybko zaczął angażować się w działalność polonijną, głównie w strukturach katolików świeckich przy Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech.

Profesor Małoszewski utrzymywał stałe związki z Polską. Prowadził wykłady na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie oraz na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. 5 września 2016 r. został powołany do Polonijnej Rady Konsultacyjnej przy Marszałku Senatu RP.

Od 1993 do 1999 był dyrektorem Szkoły Przedmiotów Ojczystych działającej przy Polskiej Misji Katolickiej w Monachium. Współtworzył i był wiceprzewodniczącym Chrześcijańskiego Centrum Krzewienia Kultury, Tradycji i Języka Polskiego w Niemczech, przewodniczył Radzie Naczelnej Polskich Katolików Świeckich w Niemczech oraz Konwentowi Organizacji Polskich w Niemczech, był wiceprzewodniczącym Polskiej Rady Duszpasterskiej Europy Zachodniej. Reprezentował także Polaków w Centralnym Komitecie Niemieckich Katolików (ZdK), przewodniczył delegacji Polskich Wspólnot z Europy Zachodniej w Europejskim Forum Laikatu (ELF) oraz był członkiem Rady Polskiego Zwierzchnictwa Zakonu Rycerskiego św. Grobu w Jerozolimie, uczestnicząc intensywnie jako polski przedstawiciel, w życiu bożogrobców.

Za swoje zasługi został wyróżniony Orderem Świętego Sylwestra Papieża oraz Krzyżem Oficerskim i Krzyżem Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

Zmarł 21 marca br.

SPROSTOWANIE

W naszym czasopiśmie (Nr 2/81) 2016 r. ukazał się artykuł pt. „Per aspera ad astra”(str. 54–58) autorstwa Stanisława Ellisa.

Nie wymieniliśmy współautora – **Wiktor Ciozda**.

Przepraszamy.



***Wolontariusze organizacji „Wołyń pamiętamy”
uporządkują polski cmentarz i kościół we wsi Kysyłyn na Wołyniu***



